

w ubiegłym tygodniu

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył przedstawioną przez Ministra Górnictwa i Energetyki informację w sprawie jakości wielkich bloków energetycznych i ustalił zadania w zakresie dalszego znacznego podniesienia jakości tych bloków. Na wniosek przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów powzięto uchwałę w sprawie czynów społecznych oraz pomocy państwa w ich realizacji. Uchwała nowelizuje dotychczasowe przepisy w tej sprawie, określając jednolite zasady oraz tryb organizowania i realizacji czynów społecznych przez ludność, jak również zakres i rozmiar pomocy finansowej państwa w realizacji zadań wykonywanych w ramach czynów społecznych. Uchwała ustala m. in., że w ramach czynów społecznych lub z ich udziałem mogą być prowadzone: budowy, przebudowy i kapitalne remonty dróg, mostów na drogach lokalnych, zadzierżawienie dróg, budowy urządzeń gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, budowy i wyposażenie strażnic pożarnych, budowy przeciwpożarowych zbiorników wodnych, urządzeń wodno-melioracyjnych itp. urządzeń służących miejscowej ludności. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył rozporządzenie w sprawie dopuszczalnych stężeń niektórych substancji w powietrzu atmosferycznym, stanowiące dalszy akt wykonawczy do ustawy o ochronie powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem. Zatwierdzono także nowy statut organizacyjny Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, zastępujący dotychczasowy statut z 1953 r. Nowy statut dostosowuje organizację Polskiego Komitetu Normalizacyjnego do rozszerzonych zadań PKN w zakresie dalszej intensyfikacji prac normalizacyjnych. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę w sprawie utworzenia centrum obliczeniowego w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Centrum dysponować będzie elektroniczną maszyną matematyczną. Instalacja i uruchomienie maszyny przewidziane jest w połowie 1967 r. Będzie to elektroniczny radziecki „Miłsk-22” — uniwersalna maszyna do przetwarzania danych o szybkości obliczeń 5-6 tys. operacji na sek., wyposażona w drukarkę drukującą na minutę 300 wierszy po 120 znaków. Centrum obliczeniowe będzie zorganizowane przy współpracy Instytutu Planowania, gdzie prowadzone są już prace naukowe związane z elektroniczną techniką obliczeniową. W pierwszym okresie maszyna służyć będzie do obliczeń matematycznych wykonywanych dla potrzeb naukowych instytutu, później — wykorzystywana będzie w niektórych pracach planistycznych i sprawozdawczych komisji planowania. Rozwój gospodarki kraju, wzrost stopnia trudności w koordynacji problemów ekonomicznych stworzył konieczność wzajemnego doświadczenia i współpracy do prac planistycznych i sprawozdawczych nowo-cześniejszych technik obliczeniowych. Sprawa ta nabrała szczególnej ostrości w ostatnim okresie, kiedy metody matematyczne zaczęły torować drogę do doskonałości systemu zarządzania i planowania.

● Podstawowe problemy usprawnienia procesów inwestycyjnych w woj. bydgoskim w latach 1966-1970 były tematem plenum KW PZPR, które odbyło się w Bydgoszczy.

● Odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów. W czasie obrad omówiono szereg problemów współpracy krajów RWPG, które znajdują się na porządku dziennym najbliższego, październikowego posiedzenia Komitetu Wykonawczego RWPG.

● Z okazji targów krajowych „Jesień-66” w Poznaniu, bawili w Polsce przedstawiciele Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR z min. A. Strujewem. W wyniku przeprowadzonych rozmów, w poniedziałek podpisany został protokół przewidujący rozszerzenie wymiany towarów rynkowych w br. o łącznej wartości 42 mln zł dew. po obu stronach. Z SRR otrzymamy m. in. herbatę, olej słonecznikowy, konserwy rybne, tkaniny, firanki, lodówki „Zil”. Dostawy te rekompensowane będą takimi naszymi towarami, jak konfekcja, artykuły dziane, żarówki, artykuły galanterii itp. Ustalono również kierunki dalszego pogłębiania współpracy w zakresie wymiany doświadczeń handlu wewnętrznego obu krajów.

● Rozpoczęła się kampania cukrownicza. Pierwsze tony cukru z nowej produkcji z Rejowca i Klemensowa są już w magazynach. Stwierdza się znaczny wzrost wydajności plonów buraków.

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 39 (784) — 25.IX.1966 r.

KSIĄŻKA zespołu autorów, pracującego pod kierownictwem naukowym prof. A. Wakarę, stanowi kontynuację tematu poruszanego we wcześniejszych pracach. Książka składa się z dwóch części i czterech dodatków. Część pierwsza poświęcona jest kwestiom wzrostu gospodarczego, które autorzy nazywają również planowaniem perspektywnym; część druga — problemom bieżącego zarządzania gospodarczego. Dodatki poświęcone są omówieniu kolejno następujących tematów: A) Rachunek ekonomiczny pośredni, B) Dyskusja o cenach, C) Weryfikacja technicznych współczynników produkcji (poglądy i dyskusja), D) System gospodarczy Jugosławii.

Najważniejszą i najciekawszą jest druga część książki. Część pierwsza — jak stwierdzają to sami autorzy — ma charakter „najbardziej konwencjonalny”. W porównaniu z dotychczasowymi pracami na ten temat, położono w niej jednak większy akcent na problem niepodzielności. Postawiono słusznie, bowiem zjawisko niepodzielności ogranicza swobodę zmiany programu, wywiera specyficzny wpływ na charakter tych zmian, podkreśla związek między przeszłością, teraźniejszością a przyszłością.

Zjawiska niepodzielności nie można pomijać w teorii wzrostu, ale też nie należy chyba, jak czynią to autorzy, sprowadzać do niego teorii wzrostu. Znaczenie niepodzielności zależy od charakteru wzrostu: jest mniejsze w warunkach mniej więcej równomiernego rozwoju i większe, gdy rozwojowi towarzyszą przeobrażenia strukturalne. Ponadto różnym technikom wytwarzania odpowiadają na ogół odmienne warunki i stopnie niepodzielności. Wreszcie nie można pomijać wpływu międzynarodowego podziału pracy i obrotu kredytowego, które osłabiają znaczenie zjawiska niepodzielności.

W części pierwszej na uwagę zasługuje kryterium podziału planowania na perspektywiczne i bieżące w zależności od metod budowy planu, a nie na podstawie długości okresu obejmowanego planem. Planowanie perspektywiczne — w tym ujęciu — opiera się na zbieraniu i opracowywaniu informacji statystycznych. Przy pomocy metod statystycznych wykrywa się trendy np. zmian zatrudnienia, wzrostu produkcji różnych wyrobów itd. Następnie — twierdzą autorzy — w planowaniu perspektywnym dane otrzymane z ekstrapolacji konfrontowane są i poprawiane z punktu widzenia trendów rozwojowych krajów bardziej zaawansowanych (traktowanych jako wzorcowe) wskazań różnych dziedzin nauki co do metod wytwarzania, wzrostów spożycia itp. W ramach planowania operatywnego natomiast podejmowane są szczególnie konkretne zadania do wykonania.

Druga część książki dzieli się na następujące trzy działy: A) Podstawy rachunku ekonomicznego, B) Ekonomiczne narzędzia realizacji planu, C) Społeczne narzędzia realizacji planu. Uwagę koncentruje na dwóch pierwszych działach, które wraz z niektórymi rozwinieniami dokonanymi w dodatkach, stanowią kwintesencję poglądów autorów. Rozpoczną od wzorca konsumpcji. Stanowi on bowiem główną część zadań planowych. Formułując zasady ustalania wzorca konsumpcji, autorzy — podobnie jak w dotąd publikowanych pracach — postulują uwzględnienie wskazań nauki w zakresie norm żywienia, stopień „rzadkości” dóbr o jednakowej wartości użytkowej itd.

Wskazania nauki, jak wiemy, dotyczą w zasadzie tylko potrzeb biologicznych, a i w tym ograniczonym zakresie określają jedynie niezbędne normy składników odżywczych, nie przesądzając ich konkretnej postaci. Stopień „rzadkości” substytucyjnych dóbr konsumpcyjnych, do którego autorzy próbują się odwoływać, również

nie rozwiązuje problemu. „Rzadkość” nie jest bowiem wielkością stałą, niezależną. W ciągu kilku lat układ „rzadkości” można w istotny sposób zmodyfikować, a koszt produkcji rzadszego obecnie dobra substytucyjnego może być niższy niż dobra mniej rzadkiego. Nowymi elementami w książce, które należy uwzględnić we wzorcu konsumpcji — są gusty i moda. Ustalając wzorzec spożycia, nie można ignorować gustów konsumentów. Te ostatnie mają więc wywierać wyraźny wpływ również na produkcję. Trudno jednak pogodzić tę tezę z całkowitym odrzuceniem suwerenności konsumenta, gdyż brak jest „automatycznej zależności” pomiędzy zmianami w efektywnym popycie a alokacją zasobów nawet w dziale II” (s. 152). Dla suwerenności konsumenta — istotne znaczenie ma, jak się wyda-

jego pomocy efektami — musi powstać wątpliwość. Dlaczego, mimo wyraźnej przewagi, nawet w konfrontacji z tym, co w najlepszym razie dać może rachunek bezpośredni, nie próbuje się adaptować rachunku pośredniego w gospodarce socjalistycznej? W książce nie znajdujemy argumentów usuwających tę wątpliwość. Nie można bowiem za taki argument uznać ogólnikowego stwierdzenia, że wadą różnych koncepcji rachunku pośredniego „...jeżeli spojrzymy na nie z perspektywy czasu, jest niewątpliwie zbyt optymistyczna (dla tych koncepcji) ocena warunków społeczno-gospodarczych, niezbędnych dla ich praktycznej realizacji w gospodarce socjalistycznej” (s. 348). Szkoda, że autorzy przy tak obszernym omówieniu mechanizmu rachunku pośredniego nie zanalizowali jego ograniczeń w gospodarce socjalistycznej. Wywody autorów nasuwają wątpliwość, czy takie ograniczenia w ogóle uznają. W książce np. często powtarza się tezę, że rachunek pośredni w przeciwieństwie do rachunku bezpośredniego, realizuje zasadę technicznej efektywności. W rzeczywistości jednak, rachunek pośredni może być — moim zdaniem — realizować tylko w indywidualnej gospodarce. Zaś z punktu widzenia społecznego optimum, rachunek pośredni (pomijając nakłady i efekty zewnętrzne) nie realizuje zasady technicznej efektywności.

Rachunek bezpośredni znalazł w książce szersze oświetlenie. Teza o niemożności weryfikacji metod produkcji w ramach rachunku bezpośredniego, została uzupełniona nieco bliższym omówieniem sposobu wyboru metod wytwarzania. Źródła wyboru pozostały te same: w kraju istnieją wzory tradycyjnych metod produkcji, a światowy postęp techniczny dostarcza tzw. metod inżynierskich.

Wprawdzie autorzy zdają sobie sprawę z faktu, że metody tradycyjne nie uwzględniają postępu technicznego, a postęp techniczny w świecie nie odpowiada specyficznym warunkom każdego kraju, ale zalecają opieranie się przy wyborze metod produkcji wyłącznie na tych niedoskonałych źródłach, w przekonaniu, że stanowi to lepsze rozwiązanie niż prowadzenie rachunku wartościowego przy pomocy niezbyt ścisłego rachunku kosztów i cen. Tego przekonania autorów nie zmienia również fakt, że w rachunku bezpośrednim brak jest podstaw dla wyboru najszybszego zestawu metod produkcji. Dana produkcja końcowa może być bowiem zrealizowana przy pomocy różnych macierzy współczynników technicznych.

Autorzy przewidują na gruncie rachunku bezpośredniego możliwość częściowej weryfikacji metod produkcji w przedsiębiorstwach lub gałęziach, w formie dokonywania wyboru rozwiązań reprezentujących tzw. absolutny postęp techniczny, z wyłączeniem jednak substytucji (zmniejszenie pewnych nakładów bez powiększenia innych w poszczególnych procesach produkcji — s. 99). Kiedy jednak piszą oni o wykorzystywaniu wskaźników efektywności inwestycji w rachunku bezpośrednim wykraczają — jak się wydaje — poza przyjęte zastrzeżenie. Wprowadzenie oprocentowania środków produkcji ma bowiem wpływać na dwa kierunki oszczędności projektowania: 1) dążenie do zmniejszenia zaangażowanych zasobów w ramach przyjętych metod produkcji; 2) ograniczenie tendencji do wyboru metod produkcji o nadmiernej kapitałochłonności. Otóż oszczędności drugiego typu, wpływając na właściwy dobór metod produkcji, zawierają w sobie procesy substytucyjne, które nie podlegają weryfikacji w ramach rachunku bezpośredniego.

Interesująca jest w książce teoria formuły zarządzania gospodarką społeczną (rozdział IX). Wprawdzie w obszernej dyskusji na temat bodźców, cen i mierników wielokrotnie podkreślano wzajemny związek między tymi kategoriami, zaś autorów pozostaje jednak to, że powiązania te przedstawili bardziej wszechstronnie i systematycznie. Różne poszczególne członów formuły określa system zarządzania. Zastępując ceny szerszym pojęciem parametrów a sposoby liczenia przez „statut”, autorzy dochodzą do następujących systemów zarządzania: „...decentralizacja decyzji oznacza zarządzanie poprzez parametry (zmiany ich wielkości); centralizacja — zarządzanie poprzez nakazy, tj. nieparametryczną część formuły”. „Zależność od roli, którą w zarządzaniu operatywnym odgrywają parametry lub nakazy,

czy też są one rezultatem operowania ograniczonymi rachunkiem pośrednim. Występuje tu duża swoboda interpretacyjna i groźba dowolności ocen. Sporo tego rodzaju przykładów znajdujemy również w książce. Poglądy zawarte w Tezach Podkomisji Cen Rady Ekonomicznej (Dodatek B, R. IV) oraz kolejne koncepcje wskaźników efektywności inwestycji, opracowywane przez Zakład Badań Ekonomicznych Komisji Planowania (Dodatek C, R. II) wywodzą się — zdaniem autorów — z zasad rachunku pośredniego, zaś system gospodarczy Jugosławii działa „...na podstawie rachunku bezpośredniego” (s. 399). Okazuje się więc, że swoboda przedsiębiorstw w zakresie kierunków inwestowania w ramach zdecentralizowanych funduszy inwestycyjnych, które stanowią blisko połowę ogólnego funduszu inwestycyjnego, oraz przydział środków bankowych na podstawie konkursu (ograniczonego pewnymi działowymi limitami) odpowiadają zasadom rachunku bezpośredniego, a system wskaźnika efektywności inwestycji Komisji Planowania opiera się na rachunku pośrednim. Ceny swobodnie kształtowane na rynku jugosłowiańskim odpowiadają rzekomo rachunkowi bezpośredniemu, a system cen, proponowany przez Podkomisję Cen Rady Ekonomicznej, wywodzi się z rachunku pośredniego.

Jak podkreśliłem już wyżej, założenie, że możliwe jest stworzenie parametrów, które działają tylko w sferze realizacji i nie oddziaływałyby na treść zadań planowych, byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby przedsiębiorstwa w ogóle nie uczestniczyły w tworzeniu narodowego planu gospodarczego. Tymczasem w Jugosławii przedsiębiorstwa tworzą własne plany. Nie działają one oczywiście w próżni. Państwo oddziałuje na ich decyzje rozmaitymi instrumentami, przede wszystkim ekonomicznymi. Stara się w pewnych granicach zagwarantować interes ogólnospołeczny tam, gdzie jest on sprzeczny z interesami przedsiębiorstwa. To oddziaływanie ekonomiczne nie eliminuje twórczej działalności przedsiębiorstw, stwarza jej jedynie pewne ramy.

Z tego rodzaju oddziaływania na prywatną gospodarkę korzystają również na szeroką skalę współczesne państwa kapitalistyczne. Na tej podstawie nie wysuwa się jednak tezy, że współczesna gospodarka kapitalistyczna kieruje się zasadami rachunku bezpośredniego. Aktualnie istniejąca gospodarka rynkowa traktuje autorzy jako przykład modelu mieszanego, nie dysponuje ona bowiem „...prawidłowymi parametrami, a równocześnie parametry te określają przebieg produkcji społecznej” (s. 176). Jeśli gospodarka rynkowa kiedykolwiek dysponowała takimi parametrami. W gospodarce socjalistycznej stwierdza się natomiast wyraźną tendencję do stosowania bezpośredniego rachunku ekonomicznego.

Wprawdzie sprzeczna jest z nią tendencja do obiektywizacji cen i kosztów, ale w pojęciu autorów książka jest to tylko objaw niekonsekwencji, fetyszyzacji kategorii wartościowych. Jeśli nawet autorzy stoją na stanowisku, że praktyka krajów socjalistycznych opiera się na bezpośrednim rachunku ekonomicznym, który — jak sami przyznają — nie jest doskonały, to należało udowodnić, że rachunek mieszan (teoretycznie i praktycznie możliwy) daje gorsze rozwiązania z punktu widzenia gospodarki narodowej. Warto było zastanowić się nad przydatnością modelu mieszanego rachunku ekonomicznego, dysponującego parametrami przybliżonymi w porównaniu do rachunku bezpośredniego, nie rozwiązującego w ogóle niektórych ważnych problemów ekonomicznych.

Autorzy ograniczyli się, niestety, tylko do sformułowania twierdzenia o wyższości czystego typu rachunku ekonomicznego, pozostawiając bez dowodu, trudno bowiem uznać za dowód obawę związaną z mieszanym typem rachunku ekonomicznego w zakresie koordynacji. Gdyby nawet przyjąć, że stosowanie rachunku mieszanego mogłoby wywołać zakłócenia nowizaną międzygałęziowych, to jeszcze nie przesądza rozstrzygnięcia na rzecz rachunku bezpośredniego, ponieważ w zakresie kształtowania podstaw wyboru struktury produkcji i metod wytwarzania, rachunek mieszan ma przewagę nad rachunkiem bezpośrednim — wskazuje rozwiązanie bliższe optimum. Rachunkowi mieszanemu poświęcono w książce wyjątkowo mało miejsca (cztery strony), a o pewnych, dość szeroko znanych, modelach tego typu rachunku, nawet nie wspomniano (W.W. Niemczyński, K. Porwit).

Skupiłem swoją uwagę na krytyce błędnych — moim zdaniem — poglądów oraz starałem się zwrócić uwagę na niektóre słabe punkty książki. Do nich można by jeszcze dodać zdarzające się często niepotrzebne powtórzenia. Na uwagę natomiast zasługują, poza wymienionymi już fragmentami książki, rozważania o badaniach nad wskaźnikami efektywności inwestycji, rozwinianych w Komisji Planowania, oraz przedstawienie systematycznego wykładu pośredniego rachunku ekonomicznego.

1) „Zarys teorii gospodarki socjalistycznej”, praca zbiorowa: R. Bauer, J. Beksiński, S. Dulski, S. Góral, S. Nowacki, A. Waker, J. G. Zieliński, PWN Warszawa 1965, s. 490.
2) A. Waker, „Ekonomia socjalizmu. Wybrane zagadnienia”, Warszawa 1968; A. Waker, „Teoria równowagi ekonomicznej”, Warszawa 1962; A. Waker, „Morfologia bodźców”, Warszawa 1963.
3) J. G. Zieliński, „Rachunek ekonomiczny w socjalizmie”, Warszawa 1963; A. Waker, J. G. Zieliński, „Rachunek ekonomiczny bezpośredni”, „Ekonomista” nr 1/1961.
4) „W naszym mniemaniu teoria wzrostu nie ma bez reszty pokrycia się z teorią niepodzielności” (s. 8).

PRÓBA TEORII GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ

WŁADYSŁAW BOGDAN SZTYBER

Je, nie tyle forma tych zależności (automatyzm), lecz skutek, ich treść. Realokacja zasobów przez aparat planowania nie musi więc być sprzeczna z suwerennością konsumenta. Sprzeczność ta występuje tylko wtedy, gdy indywidualne preferencje wyraźnie rozmiągają się z preferencjami społecznymi.

Postulat liczenia się z gustami i modą jest jednak dalej osłabiony przez podważenie znaczenia badań nad popytem i jego elastycznością dla kształtowania planu konsumpcji oraz kierunków jego zmiany (s. 151). W rezultacie, mimo wstępnej deklaracji, gusty konsumentów zostały właściwie zignorowane w konstrukcji wzorca konsumpcji, skoro jego praktyczną konsekwencją ma być występowanie dwóch układów cen dóbr konsumpcyjnych: pierwszy ma zapewnić produkcję zgodną z wzorcem, drugi ma kształtować odpowiadającą wzorcowi strukturę konsumpcji.

Rachunek bezpośredni znalazł w książce szersze oświetlenie. Teza o niemożności weryfikacji metod produkcji w ramach rachunku bezpośredniego, została uzupełniona nieco bliższym omówieniem sposobu wyboru metod wytwarzania. Źródła wyboru pozostały te same: w kraju istnieją wzory tradycyjnych metod produkcji, a światowy postęp techniczny dostarcza tzw. metod inżynierskich.

Wprawdzie autorzy zdają sobie sprawę z faktu, że metody tradycyjne nie uwzględniają postępu technicznego, a postęp techniczny w świecie nie odpowiada specyficznym warunkom każdego kraju, ale zalecają opieranie się przy wyborze metod produkcji wyłącznie na tych niedoskonałych źródłach, w przekonaniu, że stanowi to lepsze rozwiązanie niż prowadzenie rachunku wartościowego przy pomocy niezbyt ścisłego rachunku kosztów i cen. Tego przekonania autorów nie zmienia również fakt, że w rachunku bezpośrednim brak jest podstaw dla wyboru najszybszego zestawu metod produkcji. Dana produkcja końcowa może być bowiem zrealizowana przy pomocy różnych macierzy współczynników technicznych.

Autorzy przewidują na gruncie rachunku bezpośredniego możliwość częściowej weryfikacji metod produkcji w przedsiębiorstwach lub gałęziach, w formie dokonywania wyboru rozwiązań reprezentujących tzw. absolutny postęp techniczny, z wyłączeniem jednak substytucji (zmniejszenie pewnych nakładów bez powiększenia innych w poszczególnych procesach produkcji — s. 99). Kiedy jednak piszą oni o wykorzystywaniu wskaźników efektywności inwestycji w rachunku bezpośrednim wykraczają — jak się wydaje — poza przyjęte zastrzeżenie. Wprowadzenie oprocentowania środków produkcji ma bowiem wpływać na dwa kierunki oszczędności projektowania: 1) dążenie do zmniejszenia zaangażowanych zasobów w ramach przyjętych metod produkcji; 2) ograniczenie tendencji do wyboru metod produkcji o nadmiernej kapitałochłonności. Otóż oszczędności drugiego typu, wpływając na właściwy dobór metod produkcji, zawierają w sobie procesy substytucyjne, które nie podlegają weryfikacji w ramach rachunku bezpośredniego.

Interesująca jest w książce teoria formuły zarządzania gospodarką społeczną (rozdział IX). Wprawdzie w obszernej dyskusji na temat bodźców, cen i mierników wielokrotnie podkreślano wzajemny związek między tymi kategoriami, zaś autorów pozostaje jednak to, że powiązania te przedstawili bardziej wszechstronnie i systematycznie. Różne poszczególne członów formuły określa system zarządzania. Zastępując ceny szerszym pojęciem parametrów a sposoby liczenia przez „statut”, autorzy dochodzą do następujących systemów zarządzania: „...decentralizacja decyzji oznacza zarządzanie poprzez parametry (zmiany ich wielkości); centralizacja — zarządzanie poprzez nakazy, tj. nieparametryczną część formuły”. „Zależność od roli, którą w zarządzaniu operatywnym odgrywają parametry lub nakazy,

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO „OSTRÓW”

w Ostrowie Wlkp.
ul. Wrocławska 93

sprzedają

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym:

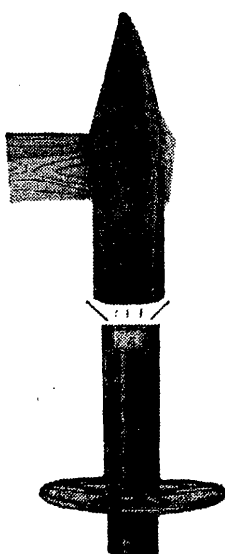
- wyroby śrubowe
- artykuły medyczne
- artykuły chemiczne
- bednarkę 110 x 3

NARZĘDZIA

- skrawające
- ślusarskie
- tokarskie
- stolarskie.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia (póz. 1-4) tel. 32-21 wew. 479, w Dziale Gosp. Narzędziowej (póz. 5) tel. 32-21 wew. 428.

KS-80-0



Lekceważone materiały pomocnicze

MAŁA ŚRUBKA DO WIELKIEJ MASZyny

ADOLF PAMUCKI

W 1964 r. wartość produkcji wyrobów śrubowych stanowiła za ledwie 0,22% produkcji globalnej przemysłu w Polsce. Mimo to — temu małemu problemowi gospodarczemu poświęcono niemal artykułów prasowych, audycji telewizyjnych i radiowych oraz wiele uwagi resortowego gospodarza. Wiele okoliczności wskazuje na to, że brak wyrobów śrubowych trwający od około ośmiu lat narobił charakteru małej drzazgi, która tkwiąc za paznokciem poważnie obniża pracę całej ręki.

Wyroby śrubowe obejmują asortyment liczący około 70 000 pozycji, uwzględniając jedynie aktualny program produkcji przemysłu. Stanowią one według oceny fachowców drugą co do tej liczności grupę branżową wyrobów w gospodarce przemysłowej. Jest oczywiście, że przy tak szerokim wachlarzu typów i wymiarów należy być bardzo ostrożnym z oceną zapewnienia potrzeb odbiorców.

Oto np. w latach 1964 i 1965 zrealizowane dostawy pozostawały w następującym stosunku do potrzeb przemysłu i innych odbiorców:

	Pokrycie potrzeb w %	1964 r.	1965 r.
Wyroby śrubowe dokładne	67,4	66,9	
Wyroby śrubowe średniokładne	71,5	94,0	
Wyroby śrubowe zgrubne	89,5	87,0	
Śruba dla górnicwa	89,0	90,0	
Wyroby śrubowe nawięzchni kol.	81,5	83,0	
Ospzęt teletechniczny	98,0	92,0	

Liczby powyższe nie wskazują jeszcze na ogrom trudności, zgłaszanych przez przedstawicieli wielu zakładów produkcyjnych. Pochodzi to stąd, że wydajność urządzeń jest różna w zależności od wymiarów produkowanego wyrobu, pomimo że wymiary te mieszczą się w jednym zakresie produkcyjnym. Poza tym rosnąca produkcja coraz bardziej precyzyjnych wyrobów powoduje także same wymagania od danego zespołu urządzeń artykułów śrubowych. Prócz tego zaś rosną wymagania dostarczenia wyrobów o warunkach technicznych zupełnie odbiegających od programu produkcji. Jeżeli więc przed 10 laty fabryka śrub produkowała 5800 mln szt. śrub o wadze 28 000 ton, to obecnie liczba ta wzrosła do sztukach do 8,25 miliarda, o wadze 33 000 ton. Równocześnie liczba serii produkcyjnych wzrosła o około 15%, a ilość sztuk w jednej serii spadła o ok. 10%.

ZASADY DYSTRYBUCJI

Odbiorcami wyrobów śrubowych w Polsce są wszystkie niemal przedsiębiorstwa. W wielu przypadkach zamówienia składają jednostki wchodzące w skład przedsiębiorstw wielozakładowych. Z tej przyczyny liczba odbiorców przekracza 25 tysięcy. Odbiorcy ci reprezentują często uprzywilejowane zadania gospodarcze, które w wielu różnych przyczyn mają priorytet

gwarantujący pełną realizację zamówień. I tak np. pełne zagwarantowanie zgłaszanych potrzeb obowiązuje w stosunku do odbiorców rynkowych, ponieważ konsument zakupujący kilka śrubek nie może ich poszukać w kilkunastu sklepach. Również eksport dla utrzymania swoich odbiorców dewizowych spowodował obniżenie dostaw dla innych w około 10%. W pełni zagwarantowano także remonty maszyn rolniczych, a nawet ZM „Ursus” przy produkcji ciągników korzystały z najwyższych przywilejów.

Między innymi na skutek tych trudności odbiorcy starali się swoje zamówienia podwyższać maksymalnie licząc się z tym, że będą przyjęte do dostawy w niewielkiej części. Jeżeli więc w takich przypadkach nie wkroczył fachowy pracownik aparatu zbytu, to wówczas gromadzone wieloletnie często zapasy.

W tych warunkach także aparat dystrybucyjny przekazywał do hurtowni rejonowych jedynie około 80% posiadanych zasobów, a resztę dzielił między tych interweniujących, którzy umieli w sposób najmniej budzący wątpliwości uzasadnić swoje potrzeby. Powodowało to znaczne obciążenie służby dyspozycyjnej na szczeblu zbytu, która w 1965 r. interweniowała ponad 1500 raz, a zarazem rozdrobnienie sprzedaży podnosiło kilkakrotnie czynności hurtowni terenowych.

Odbiorcy wyrobów śrubowych są uprzedzeni od szeregu lat przez dystrybutora o wielkościach dostaw na rok najbliższy. Mimo to uważają, że obowiązkiem dystrybutora jest zagwarantowanie dostaw w wysokości potrzeb odbiorcy i lekceważyć te informacje, ponieważ nie pochodzą z źródeł mogących wydawać polecenia. Okoliczność ta świadczy między innymi, że przedsiębiorstwa przemysłowe nie dostrzegają reakcji na zarządzania, aniżeli na informacje gospodarcze wymagające zmian w decyzjach produkcyjnych. Zaden niemal z odbiorców nie zmienił swych planów asortymentowych produkcji ani na ogół nie przewidywał uruchomienia własnego wydziału produkcji śrub. Chętnie natomiast stosuje się wielostronowe interwencje, wielokierunkowe wyjazdy i nacisk przez przedstawianie strat, którym można było zapobiec.

Dla przełamania tego kosztownego oportunizmu minister przemysłu ciężkiego wydał w 1965 r. zarządzenie zobowiązujące zjednoczenia do kontynuowania produkcji wyrobów śrubowych. W 1966 r. produkcja w zakładach nie specjalizujących się w tym kierunku powinna osiągnąć 1510 ton najbardziej deficytowych asortymentów.

OCENA STRAT GOSPODARCZYCH

Częstokroć poddawano w wątpliwość rozmiary trudności występujących w zaopatrzeniu w wyroby

śrubowe. Optymiści wskazywali na fakty, że pomimo tych kłopotów, realizowane są plany produkcji wyrobów finalnych opierających się w pełnej mierze na zastosowaniu normalii, a nawet braku te nie przeszkadzały w przeprowadzeniu remontów maszyn i urządzeń.

Realizacja planów, o których wyżej mowa jest faktem. Zachodzi jednak pytanie, jakim kosztem gospodarczym i wysiłkiem uzyskiwano te osiągnięcia upartej woli. Oto przykład fragmentaryczny tego rodzaju strat:

Przemysł krajowy posiadający obrabiarki do metalu produkuje na tokarkach, rewolwerówkach i w niewielkiej ilości na automatach przetworzonych ponad 5000 ton wyrobów śrubowych rocznie. Różnica kosztu własnego pomiędzy przemysłem specjalistycznym, a wyżej wymienionymi zakładami wynosi dla asortymentów, o których mowa średnio 47 tys. zł na 1 tonę. Pochodzi to między innymi stąd, że w miejsce owych 5000 ton wyrobów wytwarzanych metodą skrawania tylko 1000 ton ze względu na ich przeznaczenie wymaga takiego wykonania, natomiast 4000 ton można zastąpić wyrobami prasowanymi lub częściowo walcowanymi. W kwiecie 1966 milionów zł (tj. w stracie, która powstaje w ten sposób) mieści się wartość odpadu stali. Jest to 8800 ton. Odpad ten wynika z zużycia, które przy stosowaniu metody skrawania wynosi średnio 3500 kg na 1000 kg gotowego wyrobu, zaś przy metodzie plastycznej i częściowo walcowanej 1300 kg (2200×4000 ton = 8000 ton). Wysokości tych strat należy przeciwstawić koszt budowy nowoczesnej fabryki wyrobów śrubowych wynoszący około 300 mln złotych.

Analiza trudności i strat powstających na skutek braku normalii spowodowała decyzję ministra przemysłu ciężkiego, na podstawie której opróżniono powierzchnię produkcyjną w czterech zakładach przemysłowych, przenosząc ich działalność do jednostek pokrewnych. Na zwolnionych terenach fabrycznych rozpoczęto już montaż maszyn do produkcji wyrobów śrubowych. Zarzysowały się perspektywy realnej poprawy. Będzie ona zależna przede wszystkim od terminów i zakresów nowych mocy produkcyjnych. Rozmiary jej mogą być jednak rozszerzone poprzez działalność typizacyjną organizowaną przez odbiorców wyrobów śrubowych, producentów oraz przez aparat obrotu towarowego.

To są dwa niemal równoważne warunki poprawy.

Na zakończenie tej krótkiej analizy warto podkreślić, że wieloletni niedobór wyrobów śrubowych wynika m. in. stąd, że gospodarka nasza wykazuje zdecydowaną tendencję do poświęcania znacznej części uwagi zagwarantowaniu potrzeb w zakresie wyrobów finalnych i materiałów podstawowych, aniżeli na wielkie szeregi różnych asortymentów pomocniczych. Stale analizowana jest statystyka produkcji obrabiarek, samochodów, czy stali i wyrobów walcowanych. Dzieje się tak pomimo że dla rentowności przedsiębiorstw często znacznie bardziej ujemne skutki powoduje niedobór materiałów pomocniczych, aniżeli surowców. Jeżeli bowiem przedsiębiorstwo nie dysponuje odpowiednimi surowcami, nie rozpoczyna nakładów z tym związanych lub ogranicza je do przygotowania urządzeń i dokumentacji technologicznej. Natomiast niedobory materiałów pomocniczych zaskakują zazwyczaj producenta już w toku produkcji. Powstają więc dodatkowe koszty składowania wyrobów, których cykl wytwarzania nie został zakończony, często straty z powodu i inne. Niewątpliwie o ocenie naszego rozwoju gospodarczego w stosunku do innych krajów, decyduje produkcja wyrobów finalnych i surowców. W kształtowaniu się jednak dochodu narodowego sprawa równowagi rozwoju gospodarczego także na odcinku materiałów pomocniczych ma poważne znaczenie.

Cyferka „1” (znak klasy krajowej) i literka „Q” (znak klasy światowej) zdobyła już nie tylko szeroko znane z wybornej jakości wyroby przemysłu cukierniczego i fermentacyjnego — artykuły powszechnego użytku, ale o drugorzędnym znaczeniu dla zaopatrzenia rynku.

Ze znakiem jakości mamy także młocarnie, kultywatory, kucharki gazowe z piekarnikiem, piecyki łazienkowe, chłodziarki domowe („Igloo” i „Yeti”), naczynia kuchenne i stołowe, artykuły tele i radiotechniczne oraz fotooptyczne po-

sować się możliwościami zawierania porozumień z BZJ o wzajemnym respektowaniu znaku jakości. Nie trzeba tłumaczyć, jak ważne ma to znaczenie dla naszego handlu zagranicznego.

Doceniając w pełni troskę krajowych producentów o „podciągnięcie” za pomocą znaku jakości swojej produkcji do poziomu najlepszych wyrobów zagranicznych, warto jednakże zastanowić się nad możliwościami rozszerzenia produkcji oznaczonej na potrzeby wewnętrznej rynku. Wiele wskazuje na istnienie takowych w przemyśle.

JAK WYKORZYSTAĆ DOŚWIADCZENIA NAJLEPSZYCH

wszechnego użytku (np. mikroskopy szkolne), farby i lakiery, kosmetyki, wyroby przemysłu mięsnego i owocowo-warzywnego, ważne półprodukty chemiczne, części łazienkowe do samochodów itd., itp. Mamy tkaniny ze znakiem jakości, wyroby dziewiarskie i pończosznice, obuwie, artykuły dekoracyjne i pamiątkowe, nie mówiąc już o atramentach (np. niebieski „Sigma”), smoczkach dla niemowląt i nawet... miodłach.

Aktualnie największe wyroby ze znakiem jakości przypada na producentów z przedsiębiorstw podopiecznych MPC (870), MPL (749), resortu przemysłu spożywczego i skupu (425), CZSP (186), resortu chemii (122) i CZSPółdzielni Mleczarskich (101).

Wartość ponad 2,7 tys. produkowanych w br. artykułów ze znakiem jakości przekracza 28 mld zł, co świadczy o rosnącej popularności instytucji znaku jakości w naszym przemyśle. Przed dwoma laty mieliśmy przecież tylko 1,5 tys. wyrobów ze znakiem jakości o wartości produkcji w skali roku sięgającej 15,8 mld zł. Postęp jest więc bardzo już wyraźny. Dodajmy jeszcze, że w I półroczu br. do BZJ wpłynęło z przedsiębiorstw 1826 wniosków o przyznanie znaku jakości, tj. około 80 proc. wszystkich zgłoszonych przedwybranych w całym 1966 roku. W analogicznym okresie ub. roku wpłynęło 1276 zgłoszeń. Przy czym rzeczoznawcy jednocześnie ze zwiększeniem liczby wniosków odnotowali zmniejszenie udziału wyrobów nie odpowiadających wymaganiom jakościowym w ogólnej liczbie artykułów kwalifikowanych do znaku jakości. I tak np. w I półroczu ub. roku nie zakwalifikowano do znaku jakości 46,2 proc. badanych wyrobów, w tym roku zaś 45,2 proc.

Pomimo szybko rosnącej liczby artykułów oznaczonych, trudno powiedzieć, że znak jakości spowolniał klientom. Odbiorcy rynkowi nadal rzadko spotykają znak jakości na artykułach przemysłowych tzw. trwałego użytku i popularnych wyrobach przemysłu lekkiego. A więc na tych towarach, które obok artykułów spożywczych mają najważniejsze znaczenie dla zaopatrzenia rynku. Przypada zresztą na nie największe wyrobów oznaczonych; aż 1,6 tys. z ogólnej ilości 2,7 tys. artykułów oznaczonych. Czym tłumaczyć, że ta najliczniejsza grupa wyrobów ze znakiem jakości należy do rzadziej spotykanych w sklepach?

Otóż wiele z tych wyrobów przeznaczonych jest na eksport. Wielce się chwali producentom, że dbają o oznaczenie wyrobów eksportowych znakiem jakości. Wielce, gdyż zagraniczne instytucje znaku jakości, w miarę zwiększania w polskim eksporcie udziału wyrobów oznaczonych, zaczynają intere-

Przed wszystkim fakt, że poważne niekiedy różnice w poziomie jakościowym towarów o analogicznym przeznaczeniu nie wynikają z użycia odmiennych surowców, korzystania z bardziej nowoczesnego parku maszynowego itp. przyczyn natury obiektywnej. Po prostu jedne przedsiębiorstwa tej samej branży lepiej opanowały produkcję, mają większe aspiracje, inne gorzej sobie radzą. W rezultacie produkują niby takie same wyroby, ale w rzeczywistości różne o klasę.

Nie brak przykładów wskazujących na powstawanie poważnych czasem różnic pomiędzy wyrobami produkowanymi z analogicznymi surowcami, ale przez różne fabryki. Najwięcej można ich znaleźć w przemyśle ciężkim. Np. mamy na rynku tylko dwie chłodziarki domowe ze znakiem jakości, za to obydwo produkują te same zakłady — w Zakrzewie. Skoro Zakrzów jest w stanie produkować lodówki ze znakiem jakości, to chyba i inni producenci mogą pokusić się o zdobycie znaku jakości?

I dalej. Świebodzkie zakłady produkują piecyki łazienkowe (gazowe) ze znakiem jakości, niezależnie od tego, czy przeznaczone są na eksport, czy też na rynek krajowy. W takiej samej cenie sprzedawane są piecyki produkowane przez inne fabryki bez znaku jakości.

Osobliwa zgoła sytuacja panuje w przemyśle meblarskim. Mamy tu przedsiębiorstwa, które systematycznie zwiększają produkcję wyrobów ze znakiem jakości i zakładają borykające się z trudnościami, jakich przysparza im utrzymanie znaku jakości dla nielicznych wyrobów. Oczywiście, czołówka najlepszych przedsiębiorstw jest wąska. Zaliczają się do niej w zasadzie trzy fabryki mebli: Obornickie (mają 19 wyrobów ze znakiem jakości, w tym 8 klasy „Q”), Bydgoskie (12 wyrobów oznaczonych, w tym 4 znakiem „Q”) i Jarocińskie Fabryki Mebli (38 wyrobów ze znakiem jakości m. in. także klasy światowej). Nie ma potrzeby ukrywać, że fabryki te pracują na eksport. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że pracują one w ciemniarni warunkach. Po prostu dbają o systematyczne podnoszenie jakości swojej produkcji, czego nie można powiedzieć o innych fabrykach. Potwierdzeniem tego niezbym miloego wniosku jest przykład Dolnośląskiej Fabryki Mebli. Jako pierwsza w całej branży uzyskała przed trzema laty znak jakości dla fotela (typ 386). W tym roku spotkała się z odmową przedłużenia znaku jakości dla tego typu mebla. Dlaczego?

Fotel ustępuje już innym aktualnie produkowanym, zarówno pod względem formy plastycznej (wzór), jak i funkcjonalności. Do takiego wniosku mogli dość pracownicy fabryki, gdyby odwiedzali wystawy zagranicznych mebli, chociażby tym, że trzem zastępców dyrektora Stoczni Gdańskiej podlega 16 tysięcy pracowników, a trzem zastępców Naczelnego Redaktora „Żywieckich” — 10 tysięcy pracowników. Powyższe nie wyklucza istnienia innych różnic i podobieństw.

● Celność polityki importowej w odniesieniu do samochodów znalazła potwierdzenie na przejeździe kolejowym w Piotrkowie. W wyniku zderzenia samochodu marki „Trabant” z lokomotywą zniszczenia uległa lokomotywa krajowej produkcji. Papiernia karoseria samochodu nie doznała szwanku.

● Inżynierowie Włodzisław Le-piarski i Jarosław Mróz z kopalni „Mortimer Porabka” wynieśli od nowa i opatentowali projekt zbiornika wodoru średniociężnego. Przeznaczona jest ona dla górników i ma ich chronić przed spadającymi brzołami węgla i kamieniami. Możliwość wykonania pracy fizycznej, włożenie zbiornika znaczy nie wyklucza, zważywszy, że również średniociężni rycerze pracowali nie umysłowo.

● Jubileuszowy, milionowy koł opuszczał Zakłady Cegielskiego. Jest to koł mechaniczny, zawarty w silniku okrętowym. Wiadomość o podjęciu produkcji silników u Cegielskiego uznajemy wciąż za nową, a z lokumnie się, że zakłady wyprodukowały już w silnik pociągów 170 statków. Oby w drugim milionie nie było ani jednej chabaty.

czają, że urządzenie niemieckie jest może lepsze, albo przydatniejsze, albo tańsze. Pytają za to po diabla ich trudni, jeśli ich istnienie i pracę uważają tylko w czasie i przez czystych akademików, na co dzień zaś w ogóle nie odpowiadają na ich ofertę.

● Do PZGS w Łasku przybył Jerzy M. i przedstawił się jako zwykły obywatel, który pragnie nabyć moszusz jabłkowy, zalegający w nadzwyczajnie dużym magazynie. PZGS sporządził z nim umowę powierając mu za 4 proc. prowizję pośrednictwa w sprzedaży moszusu dowolnej jednostce upoważnionej. Tę samą jednostkę upoważnioną, ten sam Jerzy M. wyjął legitymację starszego ekonomisty Ogrodniczego Zakładu Handlowego we Wrocławiu oraz przedstawił w stosowne pełnomocnictwo nabył imieniem Zakładu 44 tony moszusu, który zaraz zresztą imieniem tegoż Zakładu sprzedał w pobliskim Łaskowie, a odtęgnięty od Wrocławia, skierował tamtejszej przystanku autobusowej. Na koniec zajął od PZGS umownej prowizji w kwocie ponad 10 tys. złotych. PZGS nie wypłacił pożądanego, że nie jest w porządku, kiedy pośrednikiem w transakcji między dwiema placówkami upoważnionymi jest pracownik jednej z nich. Jerzy M. odwołał się do sądu i w I instancji uzyskał przychylny dla siebie orzeczenie. Ogrodniczy Zakład Handlowy w piśmie skierowanym do Sądu stwierdził, że praktyki Jerzego M. są zgodne ze zwyczajami handlowymi. Tak to można dobrze zarabiać nawet na skromnej posadce starszego ekonomisty.

● Redakcja „Żywieckich” w drodze dociekań doszła do wniosku, że pomiędzy funkcją Naczelnego Redaktora mieszkającego w „Poezji” a funkcją Naczelnego Dyrektora Stoczni Gdańskiej istnieje podobieństwo, a istnieją też różnice. Podobieństwo polega na tym, że jeden i drugi ma po trzech zastępców. Różnica zaś na-

w warszawskim „Domu Chłopa” lub śledzili produkcję innych pokrewnych fabryk. Doskonalą okazją do czynienia tego rodzaju porównań są m. in. targi krajowe w Poznaniu.

Z odmową przedłużenia znaku jakości spotkały się ostatnio również Zakłady Mebli Giętych w Radomsku. Z tym, że nie brak posługu we wzornictwie zdecydował o tym, a niższy poziom jakości i wykończenia prezentowanych wzorów w porównaniu z wzorami mebli produkowanych przez fabrykę przed rokiem. Znana ta fabryka nie potrafiła, czy też nie chciała zdyskontować własnych, dobrych doświadczeń dla utrzymania osiągniętego poziomu produkcji. Próżno przeto pytać, czy korzysta z doświadczeń najlepszych przedsiębiorstw „rodzonego” zjednoczenia. A nie ma wątpliwości co do tego, że uparte poszukiwanie przyczyn sukcesów odnoszonych przez czołówkę jest najprostszą drogą dla dalszej poprawy standardu produkcji.

Ważne, aby nie tylko przedsiębiorstwa doceniały znaczenie dobrych doświadczeń, własnych i cudzych. Zjednoczenia powinny poważnie zająć się ich popularizacją w branży, a przynajmniej w podległych sobie przedsiębiorstwach. Postulat ten jest oczywisty, niemniej jednak trzeba go zgłaszać pod adresem zjednoczeń, gdyż nie zawsze ich decyzyje świadczą o zrozumieniu znaczenia wzorów „dobrej roboty”.

Drobny przykład wyjaśni, że stwierdzenie to nie jest pozbawione podstaw. Otóż Fabryka Farb i Lakerów w Radomiu zgłosiła w II półroczu ub. roku wnioski o przyznanie jej znaku jakości dla m.in. emalii poliwinylowych. Na początku br. zrezygnowała z używania przyznanego jej znaku jakości. Zjednoczenie bowiem skreśliło te wyroby z planu asortymentowego fabryki. Są one produkowane nadal, ale już w innej fabryce.

Przypadek ten nie jest odosobniony. W przemyśle farb i lakierów z podobnych przyczyn anulowano w tym roku 8 wniosków o przyznanie znaku jakości. Pozytywnie rozpatrzone przez BZJ!

Nie trzeba tłumaczyć, że tego rodzaju decyzje naraziły macierzyste zakłady na znaczne straty (opłaty za badania i za prawo używania znaku jakości, kontrole prawidłowości stosowania znaku itp.), nie mówiąc już o pozbawieniu fabryki satysfakcji z posiadania wyrobów oznaczonych. Nie trzeba też tłumaczyć, że brak zdecydowania zjednoczenia w sprawach tak ważnych, jak specjalizacja asortymentowa przedsiębiorstwa, może skuteczenie zniechęcić fabryki do polepszenia jakości swojej produkcji.

★

Można oczywiście uczyć się na błędach. Pewne jednak, że taniej i na pewno szybciej można nauczyć się dobrej roboty na właściwych wzorach. Półki tych wzorów nie mieliśmy za wiele, można było uznać potrzebę poszukiwania ich przez każdą fabrykę we własnym zakresie. Obecnie nie brak nam dobrych, sprawdzonych w praktyce wzorów organizacyjno - produkcyjnych. Dysponuje nimi każda branża. Czas przeto, aby zacząć je wreszcie popularyzować. Umiejętnie i skutecznie. Jest to, jak się zdaje, najkrótsza droga do rozszerzenia produkcji ze znakiem jakości, zarówno przeznaczonej na eksport, jak i kierowanej na rynek wewnętrzny.

Przy niezadowalającym nas jeszcze, niemniej jednak dość szybkim zwiększaniu produkcji ze znakiem jakości warto również, jak się zdaje, pomyśleć o utworzeniu barier ochronnych przed produkcją zwyciężającą zła. Spośród dostarcza jej na rynek przemysł drobny, zwłaszcza prywatni rzemieślnicy. Kto chce — może sprawdzić w handlu artykułami chemicznymi powszechnego użytku i kosmetykami. Nikt chyba nie jest w stanie policyzować spółdzielczych i prywatnych wytwórni szamponów, środków piorących, farb i lakierów, kosmetyków. Ustępują na ogół znacznie produkowanym w przemyśle kluczkowym. A przecież przedostają się do upośledzonego handlu i to w niemałych ilościach.

Może warto, aby specjalistyczne laboratoria branżowe zaczęły udostępniać za pieniądze licencje drobnym wytwórcom na produkcję różnego rodzaju powszechnie używanych artykułów chemicznych? A może należy wprowadzić obligatoryjne badania w BZJ wyrobów produkowanych przez prywatne wytwórnie i od ich wyników uzależniać wydawanie bądź przedłużanie koncesji?

Jedno jest tu pewne. Mianowicie to, że towary o analogicznym przeznaczeniu nie powinny w żadnym razie różnić się tak dalece, jak to ma miejsce obecnie. Związane, że ceny nie uwzględniają różnic pomiędzy towarami wybornej jakości, poprawnym i wręcz nieobornym. Mało tego. Zdecydowanie lepsze wyroby z przemysłu kluczkowego kosztują nieraz taniej niż np. kiepskie emalie produkowane na innym oleju w prywatnych wytwórniach (!). Są takie na rynku, naprawdę. Wcale przy tym nie są tanie.

Słowem — warto pomyśleć o ochronie klienta przed kupnem wyrobów produkowanych przez ludzi o dobrych może chęciach, ale kiepskich umiejętnościach. Ta sprawa jest rzeczywiście ważna dla klienta.

BW

RACIBORSKA FABRYKA KOTŁÓW

Racibórz, ul. Łąkowa

spreda

przedsiębiorstwom państwowym:

- pasy kilnowe
- uszczelki i materiały uszczelniające
- narzędzia
- sprzętyny
- armaturę wysokoprężną
- artykuły śrubowe



Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia, telefon 481 lub 531, wew. 243. KS-56-0

Żywieckie gospodarcze

● Dyrektor jednej z kieleckich fabryk polecił ważyć wszystkie samochody przy wjeździe i wyjeździe z fabryki, a to, żeby przeciwdziałać kradzieżom. Pewnego dnia zobaczył z przerażeniem dyrektora zjednoczenia, którego wraz z jego „Wolga” właśnie ważono. Dyrektor w czasie wizytowania fabryki nieco przybrał na wadze.

● Jeden istniejący w Polsce przewodniczący Komisji Handlu Powiatowej Rady Narodowej, który co dzień nie zna sytuacji zaopatrzenia w każdego ze sklepów i z miejsca reaguje na brak jakiegokolwiek towaru, nadmierną kolejkę, nieprawne zamknięcie sklepu i nieporządek. Przewodniczącym tym jest Komendant Powiatowy MO w jednym z powiatów kieleckich, który kazał swoim posterunkom co pewien czas obchodzić sklepy i składowe i telefonicznie meldunki. Już dawno twierdziliśmy, że handel trzeba oddać w ręce milicji.

● Ryszard Sobleszek i Jan Kubiś z Klubu Racjonalizacji i Techniki przy ZAE „Elester” wymyślili i opatentowali osłonę do zjednoczenia zalecilo jej stosowanie racjonalizatorzy zwrócili się zaś z propozycją do Łódzkiej Fabryki Mebli, poszukującej osłony dla strugarek, aby wykorzystala ich urządzenie. Nie uzyskała żadnej odpowiedzi. LEM kupiła zaś urządzenie zabezpieczające z NAB. Zainteresowani właściciele patentu nie wyku-

czyli, że urządzenie niemieckie jest może lepsze, albo przydatniejsze, albo tańsze. Pytają za to po diabla ich trudni, jeśli ich istnienie i pracę uważają tylko w czasie i przez czystych akademików, na co dzień zaś w ogóle nie odpowiadają na ich ofertę.

● Do PZGS w Łasku przybył Jerzy M. i przedstawił się jako zwykły obywatel, który pragnie nabyć moszusz jabłkowy, zalegający w nadzwyczajnie dużym magazynie. PZGS sporządził z nim umowę powierając mu za 4 proc. prowizję pośrednictwa w sprzedaży moszusu dowolnej jednostce upoważnionej. Tę samą jednostkę upoważnioną, ten sam Jerzy M. wyjął legitymację starszego ekonomisty Ogrodniczego Zakładu Handlowego we Wrocławiu oraz przedstawił w stosowne pełnomocnictwo nabył imieniem Zakładu 44 tony moszusu, który zaraz zresztą imieniem tegoż Zakładu sprzedał w pobliskim Łaskowie, a odtęgnięty od Wrocławia, skierował tamtejszej przystanku autobusowej. Na koniec zajął od PZGS umownej prowizji w kwocie ponad 10 tys. złotych. PZGS nie wypłacił pożądanego, że nie jest w porządku, kiedy pośrednikiem w transakcji między dwiema placówkami upoważnionymi jest pracownik jednej z nich. Jerzy M. odwołał się do sądu i w I instancji uzyskał przychylny dla siebie orzeczenie. Ogrodniczy Zakład Handlowy w piśmie skierowanym do Sądu stwierdził, że praktyki Jerzego M. są zgodne ze zwyczajami handlowymi. Tak to można dobrze zarabiać nawet na skromnej posadce starszego ekonomisty.

● Redakcja „Żywieckich” w drodze dociekań doszła do wniosku, że pomiędzy funkcją Naczelnego Redaktora mieszkającego w „Poezji” a funkcją Naczelnego Dyrektora Stoczni Gdańskiej istnieje podobieństwo, a istnieją też różnice. Podobieństwo polega na tym, że jeden i drugi ma po trzech zastępców. Różnica zaś na-

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Przed wszystkim zaś do osłabie-
nia ostatnich lat należy jednak
chyba uporządkowanie gospodarki
materiałowej i gospodarki mająt-
kiem trwałym fabryki. Nie tak je-
szcze dawno przechowywano ma-
teriały za 100 mln zł na terenach
nawet nie ogrodzonych! Każdy
brał, co chciał, rozliczenie rozcho-
dów materiałowych było co naj-
mniej problematyczne. Zdarzało się,
że stale jakościowo używano do
fundamentów, bo akurat taka na-
winęła się pod rękę robotnikowi,
który po materiał do zbrojenia
przyszedł. Nakupowano też — w
ramach tzw. inwestycji przedsię-
biorstw — urządzeń najroóżniej-
szych, często importowanych, na
zasadzie: może się przydadzą, któ-
re potem latami stały nie wykorzy-
stane, czasami nawet nie zamonto-
wane. Uporządkowano więc gospo-

„EKSPERYMENT”

Planowanie „ex post” nie jest w Ustroniu nowiną. To sztuka, którą — sądząc po wynikach — w Ustroniejskiej kuźni opanowano do perfekcji. Dyrektywne wskaźniki na rok 1966, jako się rzekło, nie są jeszcze znane. Spór dotyczy przede wszystkim wielkości akumulacji. „Zaakceptowaliśmy tymczasowo akumulację, proponowaną przez zakład, chociaż jest o 20 mln zł niższa, niż to wynikało z naszych dyrektyw — mówią w zjednoczeniu. — Twierdzili bowiem, że nie dadzą rady, ale po III kwartale przekonamy się, kto miał rację! A wtedy jeszcze pogadamy!”

O wskaźniki planu na rok 1965 kłócono się do 20 lipca. Dyrekcja kuźni zatwierdziła plan dopiero wówczas, gdy — na podstawie półrocznych wyników — doszła do wniosku, że „wyjdziesz na swoje”... Plan na rok 1964 uzgodniono 5 sierpnia, a i to nie ostatecznie, gdyż jeszcze 12 grudnia dokonano jego korekty. Plan na rok 1963 — 23 maja, też nie ostatecznie, gdyż jeszcze w dwa miesiące po formalnym zakończeniu jego realizacji, w lutym 1964 dokonano korekty „załadni”... na rok 1963!

Mówią w fabryce:
Ma pan do nas pretensję? Praktyka to nie gadka przy kawie o powienieniu Rzeczypospolitej. Staramy się o to, by był porządek ekonomiczny wewnątrz zakładu. Przekonał pan o tym, prawda? Ale zarobek 1800 ludzi, zatrudnionych w zakładzie, zależy nie tylko od tego, jak będziemy gospodarować, na wewnątrz", a także od tego, jakie będą dyrektywy, jakie zadania

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

O ile drobny przemysł ma wiele na swoje usprawiedliwienie, trudniej będzie racjonalnie wytłumaczyć przyczyny powstawania kłopotów z kompletowaniem wyrobów produkowanych przez różne branże kluczowego przemysłu. Zwłaszcza

Trudno reporterowi wydawać się, jakie są obiektywne przyczyny sporu między przedsiębiorstwami i zjednoczeniem — może chodzić tylko o niuans, wynikające z układu asortymentowego produkcji, wynikające z tego konsekwencji dla poziomu rentowności, a może o coś więcej. Powiedzmy sobie szczerze: niezależnie od różnych ideologii, dorabianych przy takich okazjach, niekiedy źródło

NARE T A

Skoro już mówimy o trudnościach w kompletowaniu wnętrza mieszkalnego, niepodoba nam "wypomnieć" chemii, że rynek czeka na pokrycia podłogowe z tworzyw sztucznych. W ładnych kolorach i o dobrej jakości. Wyrzekala chemia ońsi na "trudności z ich zbytem, teraz z kolei klient wyrzeka na kłopoty z ich kupnem. Z tą wszakże różnicą, że trudności ze zbytem trwały miesiące, a brak pokryć podłogowych występuje od lat.

Szczerze mówiąc, nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Wydaje się, że w trakcie projektowania nazbyt wiele uwagi przywiązuje się do jednego tylko wyrobu, lekce-

Nie tylko ten zarabia na premie i splendor, kto dobrze pracuje, ale i ten, kto dobrze się targuje. Wciąż jeszcze ta ostatnia metoda ma walor nie mniejszy, niż rzetelne posiłkowanie się słowkiem w rozwiązywaniu konkretnych, bieżących problemów produkcyjnych. A każdy chce żyć

To fakt. Przedsiębiorstwo przede wszystkim interesuje się planem jako czynnikiem określającym wysokość uzyskanych w zamian za jego realizację korzyści materialnych. Chce mieć plan „łatwy”, bo taki zapowiada wyższe — w zestawieniu z rzeczywistymi nakładami

SZCIE RGI

cenia znaczenia potrzeby projektowania kompletów lub — jak kto woli — zestawów. Przemysł również nie zdradza zainteresowania możliwościami zapewnienia jednocześnie rozwoju produkcji wyrobów podstawowych i uzupełniających. Rezultat jest taki oto, że na rynku nieże na ogół zaopatrzonemu klientowi nie przestają wyrękać na brak towarów. Ślusnie! Pojedyncze rzeczy są ważne, ale nikt nie kupuje najpierw np. karafki, a następnie kieliszków. Liczą się zestawy, łatwość ich kompletowania i możliwość uzupełniania w razie potrzeby.

HANDEL HANDLUJE?

Przy wszystkich niedomaganiach w produkcji artykułów rynkowych, mają one inny charakter niż wcześniej nam znane, rzyknęłybyśmy, że znacznie lepiej zaopatrzony. Wiele z nich bowiem przemyśle, gdyby usunąć znacznie wcześniej, gdyby handel zwracał na nie uwagę, gdyby domagał się od swoich dostawców — powiedzmy — wyrównywania poziomów i uzupełniania luk asortymentowych w ofercie. Jest rzeczą zdumiewającą i irytującą m.in. to, że przemysł dziewiarski od lat bezkarnie pomija grupę dzieci w wieku 8—14 lat. Dla tych dzieci najtrudniejszą „zdobyczą” granatową sweter, białeżną dzienną i nocną z dzianiny. Czy handel nie zna kłopotów rodziców dzieci w wieku szkolnym?

Niewątpliwie zna, ale chętniej idzie na rękę detalistom. Pomiedzy zaś interesem detalu i interesem klienta nie zawsze jest zgodność.

pracy na jego wykonanie — korzystać. A że wciąż jeszcze dalekie od precyzyj są instrumenty jego wyznaczania, wciąż jeszcze np. wysokość akumulacji zależy w nie mniejszym stopniu od przypadkowego układu zleceń produkcyjnych, jak od poziomu kosztów wytwarzania, bo różny jest stopień rentowności brutto na wyrobach nieraz identycznych, pole dla „targów o plan” jest szerokie. Sytuacja aż kusząca do asekuracji: do ciągniętych się miesiącami sporów, których głównym motywem jest dążenie do zapewnienia sobie za danego minimum a nie maksimum, nawet w zakładach, mających wszelkie szanse ekonomicznego „przedownictwa”, sporów — wyznaczających w pewnym sensie granice gospodarności, do której zakład decyduje się dojść.

Opóźnienia w realizacji nowych zasad planowania, wśród których znajduje się m.in. powszechne zastosowanie systemu cen fabrycznych, rentowności netto, odsuwające w czasie przejście na bardziej precyzyjne mierniki wyznaczania zadań planowych i kontroli ich realizacji, sprzyjają jedynie narastaniu i utrzymywaniu się takich sporów, z których korzyść dla gospodarki narodowej jest co najmniej wątpliwa.

KRZYSZTOF KRAUSS

Detal woli towary droższe, klient także, jakie są mu potrzebne, m.in. tańsze dzianiny dla dzieci. Te pierwsze będą czekały na nabywcę. Ale detal ma czas. Zależy mu na zwiększaniu obrotów tylko do pewnego poziomu i to przy minimum wysiłku. Rzecz prosta, przy minimum wysiłku w porównaniu z wymaganiem przy handlowaniu wyrobami tańszymi.

Nie jest to oskarżenie bezpodstawne. Wysuwa je przemysł i wspiera argumentami. Hurtownicy terenowe również wiedzą, że detal zaczyna hamować poprawę zaopatrzenia rynku. Wiele towarów, poszukiwanych na rynku, czeka w hurtowniach. Niekiedy są to podstawowe towary. Dowiodły tego m.in. kontrole przeprowadzane w hurtowniach i sklepach.

Sytuacja jest wręcz alarmująca. Zwiększa się podaż towarów na rynku. Za wiele ich jest, aby mogły sprzedawać się same. Handele musi zaprezentować je klientowi, zachęcić do kupna, poinformować o właściwościach, wreszcie – zapewnić minimum satysfakcji klientowi z kupna, czyli fachowo i uprzejmie obsłużyć.

Jak jednak zachęcić sklepy, by handlowały?

Sprawa jest trudna. Wszelkie dotychczasowe próby usprawnienia pracy handlu kładły nacisk na uporządkowanie drogi z przemysłu do hurtowni, ostatnio zaś z hurtowni do detalu. To jeszcze za mało. Towar sprzedaje się w sklepach.

*

O dobrym lub złym zaopatrzeniu rynku nie przesadza lista artykułów deficytowych. Najważniejsze jest, aby produkowane wyroby, dostępne na rynku, przedstawiały dobry standard, a co najmniej walory estetyczne. Przemysł zrobił poważny krok w tym kierunku. Zdykowanie jego wysiłku dla dalszej poprawy zaopatrzenia zależy obecnie w znacznym stopniu od zrzeczności handlu.

BARBARA WIŚNIEWSKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wspólne wykonanie większości prac na odcinku normalizacji, typizacji i unifikacji pozwala osiągnąć znaczną zmiennosć części i zespołów, stwarza warunki dla organizowania powiązań w kooperacji produkcji.

**PRACE NAUKOWO-BADAWCZE
I PROJEKTOWO-
KONSTRUKCYJNE**

Koordynacja prac naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych przyniosła krajom-uczestnikom Rady bardzo poważne rezultaty. Można było bowiem poprzez

koordynację ograniczyć pierwotnie planowane prace, w wielu przypadkach od ok. 30 proc. — 60 proc.) i zatrudnić znacznie stosunkowo kadry specjalistów przy rozwiązywaniu mniejszej ilości problemów. Praktyka ubiegłych lat wykazała, że pomyślne efekty koordynacji prac naukowo-badawczych i konstrukcyjnych, uzyskane zostały w znacznej mierze dzięki pomocy ZSRR, albowiem istniała w wielu przypadkach możliwość korzystania z badań i opracowań już ukończonych lub daleko zaawansowanych.

W pracach Komisji Maszynowej stosowano również z powodzeniem wspólnie opracowania naukowo-badawcze i konstrukcyjne jak np. opracowanie w latach 1957-1961 półautomatycznych międzymiastowych central telefonicznych (które już od kilku lat pracują w stolicach krajów RWPG), czy też prowadzone od r. 1961 prace nad uniwersalnym systemem regulacji (URS). Poważne prace konstrukcyjne wykonano również w dziedzinie przemysłu okrętowego, opracowując w sposób skoordynowany projekty wstępne 18 stypizowanych statków handlowych.

Szczególne znaczenie postępu technicznego dla dalszego rozwoju przemysłu maszynowego krajów członkowskich RWPG, dyktuje konieczność wzmocnienia wysiłków na możliwie szeroka realizację podziału pracy w dziedzinie prac naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych.

Toteż obecnie Komisja Maszynowa przystąpiła do realizacji planu prac naukowo-badawczych na lata 1966—70, który zawiera 31 podstawowych tematów.

Plan ten między innymi przewiduje opracowanie: konstrukcji wysokowydajnych, maszyn i urządzeń dla różnych gałęzi gospodarki narodowej, automatyzacji i kompleksowej mechanizacji technologicz-

nych procesów i badań nowych materiałów konstrukcyjnych.

**SPECJALIZACJA
I KOOPERACJA PRODUKCJI**

Zagadnieniom specjalizacji produkcji poświęcano w pracach Komisji Maszynowej bardzo wiele uwagi. Zaleceniami specjalizacyjnymi objętych zostało dotąd ok. 2000 rodzajów i typów wymiarów maszyn i urządzeń, z czego nasz przemysł specjalizuje się w produkcji ok. 550 pozycji. Ponadto na odcinku łożysk tocznych dokonano podziału produkcji w zakresie 85 grup technologicznych, obejmujących ok. 2000 typów wymiarów, w tym polski przemysł specjalizuje się w 584 pozycjach.

Zalecenia te obejmują takie rodzaje wyrobów, jak: urządzenia energetyczne, ważniejsze urządzenia hutnicze, urządzenia włóciennicze, ciężkie maszyny do kopaliń od kryptowych, ważniejsze rodzaje obrabiarek do metalu, maszyny rolnicze, niektóre urządzenia dla przemysłu chemicznego i naftowego, maszyny dla przemysłu spożywczego, maszyny papiernicze, niektóre maszyny budowlane i drogowe, maszyny włókiennicze, maszyny rolnicze, statki transportowe, rybackie i pomocnicze oraz niektóre urządzenia okrętowe, wagony, łożyska toczne, maszyny kablowe, pompy i kompresory, linie technologiczne do produkcji szkła taflowego i inne.

Począwszy od 1962 r. równoległe z zaleceniami specjalizacyjnymi, opracowywane są zalecenia dotyczące wzajemnych dostaw specjalizowanych wrobów na okresy 5-letnie. Na ogólną ilość 2000 specjalizowanych pozycji, zalecenia o wzajemnych dostawach zostały opracowane dla 1170 pozycji (bez łożysk tocznych).

Udział produkcji dotąd specjalizowanej w całkowitej produkcji poszczególnych branż przemysłu

maszynowego w krajach RWPG jest różny. W szeregu dziedzin udział ten jest bardzo znaczny, np. w dziedzinie łożysk tocznych wynosi ponad 90 proc. aparatury dla przerobu ropy naftowej — około 75 proc., urządzeń walcowniczych ok. 80 proc. itd. — w innych jest on niższy (np. urządzenia dla przemysłu konserwowego — rząd 10 proc.).

Mimo wielu braków jakimi odznacza się metoda opracowań specjalizacyjnych (stosowana w ubiegłych latach przez organa RWPG) można stwierdzić, że szereg opracowań umożliwiło naszym krajom uzyskanie poważnych efektów technicznych i ekonomicznych. Znaczne efekty ekonomiczne uzyskano dzięki podziałowi pracy np. w przemyśle łożysk tocznych naszych krajów, w przemyśle aparatury chemicznej. Wymierne korzyści uzyskano dzięki uruchomieniu produkcji szeregu ważnych deficytowych wyrobów, jak np.: liczniki dla stacji benzynowych, stendy pomiarowe fabryk zanikanika, wielo-pozycyjne automaty dla nakrętek, szereg maszyn włókienniczych i spożywczych, urządzenia dla ceramiki elektro-próżniowej i wiele innych.

W szeregu przypadków specjalizacja ułatwiała — poprzez możliwość koncentracji opracowań konstrukcyjnych i technologicznych na mniejszej ilości asortymentów — osiągnięcie wyższego poziomu technicznego i jakościowego produkcji oraz skrócenie cyklu przygotowania nowych uruchomień.

Ponadto omawianie w różnych organach roboczych Komisji Maszynowej RWPG zagadnień specjalizacyjnych stworzyło szerokie możliwości wzajemnego poznania problemów rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu maszynowego oraz rynku odbiorcy i dostawcy. Wpłynęło to w określony sposób na wzrost, często bardzo poważny, obrotów maszynowych.

NA początku była... odlewnia żeliwa, potem i metal kolorowych, a kiedy zaistniała możliwość obróbki mechanicznej — zakład zaczął specjalizować się w wytworzeniu drobnej galanterii okrętowej (drobne części odlewane i obrabiane mechanicznie niezbędne dla wyposażenia statku). Okres ten to etap racjonalizacji technologicznej, technicznej i organizacyjnej. Pracowano na dokumentacji trochę polskiej, ale głównie radzieckiej i niemieckiej. I film się spóźniło na zakład zaczął się „liczyć” i stał się jednym z typów przedsiębiorstwa w Polsce. Od 1948 r. figuruje w historii polskiego przemysłu okrętowego jako Fabryka Sprzętu Okrętowego. Od tego czasu zmieniał jednak parę razy swą przynależność administracyjną i organizacyjną (przez pewien nawet okres czasu produkuje „ubocznie” elementy wyposażenia dla przemysłu motoryzacyjnego, konkretnie dla Starachowic), ale wreszcie w 1957 r. przechodzi w gestię Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego. Następnie wyraża specjalizację w produkcji sprzętu okrętowego i... coraz większy udział remontów statków w ogólnej wartości produkcji.

Ala stabilizacja nie dotarła wówczas jeszcze na ulicę Gdańską 36 w Szczecinie. Pogłębiający się deficyt mocy przerobowych niezbędnych dla remontów statków wdrażających floty PZM, istniejące już w przedsiębiorstwie pewne doświadczenie w tej materii (remontów), świetne naturalne położenie zakładu (nad kanałem pamińskim) i fakt, że było to w zasadzie jedyne przedsiębiorstwo w Polsce, które szybko stać się mogło stoczną remontową, spowodowały, że zakład przejął Zjednoczenie Morskich Stocznik Remontowych. Tak powstała istniejąca dziś stocznia remontowa dla remontów międzywojennych i awaryjnych głównie dla potrzeb szwedzkiego armatora. Wszystko wskazuje na to, że ustabilizowana została wreszcie na lata i przynależność organizacyjna i program produkcyjny.

Wzrosła ranga i pozycja zakładu. Stocznia remontowa to już nie fabryka jakichś tam odłówek, kłamek czy pól metalowych. Choć jak się przekonamy, dla wskaźnika wydajności liczonego wartości produkcji globalnej i towarowej na głowę jednego zatrudnionego i jednego robotnika bezpośrednio produkcyjnego było to dobre. Ale o tym dalej. Tymczasem przyniosło nowe środki inwestycyjne (w planie na lata 1966—70), a program produkcji został nareście wyraźnie zarysowany — remonty statków. Dla jasności nadmieniamy jednak, że w tej ogólnej nazwie „remonty” kryją się i remonty kapitalne (w minimalnej ilości) i średnie (remonty w stoczni (tzw. remonty roczne), średnie remonty w porcie i remonty międzyroczne, remonty awaryjne i usługi przemysłowe. I wreszcie z poprzedniego okresu działalności zakładu pozostała do tej pory, w jego programie produkcyjnym, produkcja wyrobów gotowych, tj. wspomnianego już sprzętu okrętowego. Ekspozycja to wyraźnie, gdyż ten moment mieć będzie istotne znaczenie dla dalszej analizy dynamiki wskaźników zatrudnienia, produkcji, plac, wydajności i ich wzajemnych relacji.

Dotąd obywaliśmy się bez liczb. Teraz na nie kolej. Obraz jaki powstanie na ich podstawie przypowieść może — na pierwszy rzut oka — nieprzychylny, a nawet głupi. Ale czy będzie to poszuki-

PRZEDSIĘBIORSTWO: sztuka zarządzania

POŁOWICZNY SUKCES

TADEUSZ ZAŁSKI

wana przez wszystkich i wszędzie tzw. prawda obiektywna? Czy tylko może pół prawdy?

Zatrudnienie w Stoczni Remontowej „Parnica” w 1966 r. (plan) w stosunku do 1964 r. o ok. 33,5 proc.; produkcja liczbna w roboczo-godzinach mniej więcej o tyle samo (o ok. 33,8 proc.), fundusz plac skoczył już jednak o ok. 42 proc. Natomiast wartość produkcji przypadająca na jednego zatrudnionego spadała z 107 tys. zł w 1964 r. do 99,6 tys. zł w 1966 r. (plan). Kiedy zaś porówna wartość produkcji na 1 robotnika w 1960 r. (blisko 210 tys. zł) i w 1965 r. (zaledwie 122 tys. zł) dysproporcja ta wystąpiła jeszcze wyraźniej. Nie tylko więc nie notowano jakiegokolwiek wzrostu wydajności, ale nastąpił bezwzględny jej spadek. Ale czy przez cały ubiegły okres sześciu lat (1960-1965) mamy do czynienia z rzeczywistym, a nie samym zakładem? Nie. Są to dwa różne przedsiębiorstwa, a ewolucja w kierunku dzisiejszego profilu produkcyjnego (jeszcze dotąd niezakończona) rozpoczęła się właśnie mniej więcej w roku, od którego datuje się załamanie wskaźnika wydajności pracy. I ten moment (ewolucji profilu produkcyjnego) uważa się za przyczynę istniejącego jeszcze do dziś anormalnego stosunku wzajemnego wskaźników wzrostu wydajności pracy, produkcji i zatrudnienia.

Wspominaliśmy już wcześniej, że w owych latach (w których już zaczynała się ewolucja profilu produkcyjnego) podstawą produkcji była tzw. galanteria okrętowa, a więc wyroby gotowe. Jeszcze w 1961 stanowiły one 83 proc. całej produkcji. Kłopot — jak to się mówi „od metra”. Szybko, maszynowo i... z drogiego surowca. Udział robocizny w tej produkcji skromny, od 16 proc. w najbardziej pracochłonnym (tych było nie tak dużo w całości) do ok. 7 proc. (tych było z kolei mało). A jak wiemy, wartość surowca wytworzonego i przetworzonego przez kooperanta została zaplanywana na dodatnie konto produkcyjne finalnego wytwórcy. A że zbyt był natychmiastowy i od ręki, że surowiec znajdowano, że robotnik specjalizował się stosunkowo szybko w produkcji (o wiele szybciej niż obecnie, przy tak skomplikowanym technicznie i technologicznie procesie jak remont statku) — wydajność chętnie rosła ku chwale Ojczyzny.

Przyszyj jednak ciężej (choć oczekiwane) czasy. W coraz większym stopniu zaczynały ważyć w ogólnym wymiarze produkcji — remonty statków. Udział wyrobów gotowych już gwałtownie spadał. Jeszcze w 1964 r. — pierwszym roku istnienia stoczni remontowej — wynosił aż 55 proc. całości, a w roku następnym spada już 19 proc.,

zaś w bieżącym wyniesie niewiele więcej niż 8 proc. Pomimo solidnego wykorzystania okresu przygotowania, pewnej już tradycji i rozeznania zakład przeżył swego rodzaju wstrząs przy tak diametralnym zmianie profilu produkcji. Kłopoty organizacyjne, istniejące niedostatkami w wyposażeniu w hale remontowe i park maszynowy, a nade wszystko specyfika pracy remontowej dopełniała reglizy. Zatrzymaliśmy się chwilę przy tym ostatnim.

Remonty statków — produkcja w zasadzie typu usługowego — charakteryzuje się stosunkowo małą materiałochłonnością, a znacznym zaangażowaniem robocizny. Udział tej ostatniej wzrósł blisko trzykrotnie w stosunku do okresu poprzedniego. Blisko trzykrotnie więcej daje się pracy (i to jakiejś jakości), a w wartości produkcji końcowej udział wartości materiałów spadał nieproporcjonalnie. Ot, jedzie trzech, czterech na statek, wiozą z sobą jedną uszczelkę i babrzą się z silnikiem, lub jakimś cylindrem czy pompą zębową nieraz godzinę, a nieraz dzień, dwa i dłużej. I nie może to już być przyuczony robotnik naciskający np. pedał łodzi, a wysoko kwalifikowany pracownik. Zważmy, że jeden dzień postępu statku w porcie kosztuje armatora (tzw. koszt utrzymania statku) przeciętnie 28 tys. zł. Do tej kwoty nie wchodził stracony, a potencjalny zysk (z użycia i twardych walut) za dzień niebyłego frachtu. Trudno się więc dziwić, że pomimo iż w przypadku remontów sprzedaje się raczej intelektualnie niż surowiec (ten czasem mieści się w kieszeni) wydajność pracy (tzw. produkcja towarowa wg cen zbytu a bez kooperacji) robotnika grupy przemysłowej w 1964 r. warta jest zaledwie 87 tys. zł i jest mniejsza o ponad 120 tys. zł niż w 1960 r. I zawsze, jeśli porównywać będziemy wskaźnik wydajności przy tamtej i dzisiejszej produkcji, wycenienie to w niekorzystnym świetle postawi zakład.

No dobrze, ale już blisko trzy lata podstawę produkcji stanowi remont statku. Jak w tym okresie przedstawia się problem wzrostu zatrudnienia, produkcji i wydajności? Obraz, jaki tu otrzymamy, zasadniczo odbiega od sytuacji powyżej zarysowanej.

Na wstępie tej liczby. W 1964 r. osiągnięto na 1 robotnika grupy przemysłowej w produkcji „remont statków” (wskaźnik ten liczonej jest w produkcji towarowej wg cen zbytu i bez kooperacji) — 87 tys. zł; w 1965 r. — 117,6 tys. zł, za 7 miesięcy r. b. ponad 70 tys. zł, co daje podstawę do ekstrapolacji na cały rok. Otrzymamy wówczas kwotę ponad 121 tys. zł. Z liczb tych wynika, że wzrost wydajności pracy wyniósł grubo ponad 30 proc. na jednego bezpośrednio zatrudnionego przy remontach. Ponieważ w tym czasie inwestycje były minimalne, świadczy to o tym z jakiego

rodzaju jeszcze poziomu organizacji pracy remontowej startowano skoro dwa lata doświadczeń pozwoliły na taki skok. Im dalej tym trudniej. Z alternatywy planu na lata 1969—70 wynika, że wartość produkcji remontowej na 1 robotnika grupy przemysłowej w 1970 r. wynieść powinna ok. 160 tys. zł. Wzrost więc w ciągu lat czterech znacznie mniejszy. Ale to już zrozumiałe. Dalsze przyrosty przy coraz większej podstawie wyjściowej są coraz trudniejsze.

Tak więc w produkcji, która stanowi już podstawę działalności zanotowano wzrost wydajności wyższy niż przyrost zatrudnienia. Liczby dają jednak kapitalną możliwość zonglerki, a i z obiektywnego punktu widzenia nie można zakończyć wywodu na tym raczej precedensowym w Polsce przypadku (szybszym wzrostem wydajności niż zatrudnienia). Weźmy do rozważań liczbę nie tylko zatrudnionych bezpośrednio w remontach i nie tylko produkcję — remonty statków. Jaki wówczas powstanie obraz? Okaże się, że postęp zarysowany jest wyraźnie, ale nie na miarę, która może już w pełni satysfakcjonować.

Wyeliminujmy z naszych rozważań 1964 r. (pamiętać przecież trzeba, że jeszcze w tym roku w całości produkcji aż 55 proc. stanowiły wyroby gotowe), zatrzymajmy się nad rokiem ubiegłym i bieżącym.

Zatrudnienie ogółem w I połowie roku bieżącego wzrosło w stosunku do I półrocza 1965 r. o 12,5 proc. analogicznie za 8 miesięcy r. b. i 1965 o 13,3 proc. a zatrudnienie robotników bezpośrednio produkcyjnych o 7,2 proc. (za osiem miesięcy o 7,5 proc.). Jak wzrosła w tym czasie produkcja globalna i towarowa na 1 zatrudnionego i na 1 robotnika bezpośrednio produkcyjnego? Otóż w I półroczu r. b. zanotowano wzrost o 19,5 proc. (za osiem miesięcy też 19,5 proc.) w produkcji globalnej, a w produkcji towarowej wzrost ów wyniósł — 23,6 i 18,5 proc. (Tu uwaga wyjaśniająca: możliwości tak dużych różnic w przyrostach produkcji nawet w okresie 2 miesięcy. Praca stoczni, to praca w zasadzie na bieżące, nierzadko zamówienie armatora, stąd niejednokrotnie to sprzętowanie prac, to znaczne ich rozciąganie w czasie. Wskaźnik rytmicznego wykonywania produkcji nic tu nie mówi lub mówi bardzo niewiele). Na 1 robotnika bezpośrednio produkcyjnego produkcja globalna wzrosła o 11,8 proc. za I półrocze i 11,8 proc. za 8 miesięcy, a w produkcji towarowej wzrost ten wyniósł o 15,3 proc. i o 10,2 proc. a na 1 zatrudnionego ogółem wzrost ten wyniósł w produkcji globalnej 8,2 proc. (za pierwsze półrocze) i 5,5 proc. (za 8 miesięcy), a w produkcji towarowej 9,8 proc. i 4,6 proc.

W ten sposób doszliśmy do interesującego momentu. Rozpatrzmy najpierw przyrosty wydajności,

produkcji i „zatrudnionych ogółem”. Wprawdzie we wszystkich przypadkach mamy do czynienia z szybszym tempem wzrostu produkcji niż zatrudnienia, ale w każdym z tych przypadków jednocześnie silniej na przyrost produkcji oddziaływał wzrost zatrudnienia niż wzrost wydajności. Dwa tylko przykłady (z czterech możliwych) we wzroście produkcji globalnej za I półr. 1966 do 1965 o 19,5 proc. w 12,5 proc. decydował przyrost zatrudnienia w 7 proc. wydajności, w przyroście produkcji towarowej w 12,5 proc. przyrost zatrudnienia w 11,1 proc. przyrost wydajności. Jeśli przeprowadzimy podobną analizę w stosunku do przyrostów produkcji i przyrostów zatrudnienia robotników bezpośrednio produkcyjnych — wyniki otrzymamy zdaje się że u nas niecodzienne. We wszystkich czterech przypadkach silniej na wzrost produkcji tak globalnej jak i towarowej oddziaływał przyrost wydajności niż przyrost zatrudnienia. Jedno wyliczenie. Przyrostowi produkcji globalnej o 19,5 proc. za 8 porównywalnych miesięcy towarzyszył tylko 7,5 proc. wzrost zatrudnienia bezpośrednio produkcyjnego, 12 proc. przyrostu dokonano zostało przez wzrost wydajności pracy.

Rozpatrując problem przyrostów zatrudnienia i produkcji w skali „zatrudnienie ogółem” sytuacja nie jest zła. Lecz zakład jako całość nie przekroczył jeszcze momentu, w którym na przyrost produkcji silniej ważyłby wzrost wydajności niż wzrost zatrudnienia. Etap ten został przekroczony, gdy rozpatrujemy problem przyrostu zatrudnienia i produkcji biorąc pod uwagę robotnika bezpośrednio produkcyjnego. O czym więc świadczą podane przykłady?

● Wreszcie normalnej sytuacji ekonomicznej w sferze bezpośredniej produkcji.

● O dużym „narzucie” pracowników nie związanych bezpośrednio z produkcją. Postawiliśmy więc pytanie, czy owa „czapka” nie jest zbyt obszerna, nieproporcjonalna. To raz.

● Dwa. Jeśli na to pytanie odpowiemy przecząco, jeśli w tej materii zakład był „nieodwrotnym” kadrowo i intelektualnie, jeśli specyfika produkcji zakładu wymagała niemałej ilości wysoko kwalifikowanej kadry zarówno w produkcji jak i w zapleczu (a tak jest w rzeczywistości) to jednak czy przyrosty w takiej skali a nade wszystko w takiej proporcji są naprawdę niezbędne?

● Narzuca się też silną rzecz i trzecia uwaga. Czy postęp organizacyjny dzięki któremu zanotowano te skoki w wydajności produkcji (bo o oddziaływaniu innych środków, głównie inwestycyjnych, trudno dziś mówić, zbyt było ich jeszcze mało) nie dokonuje się głównie w sferze produkcji materialnej a w pozostałych pionach nie jest puszczony trochę samopas?

● I ostatnia już uwaga. Coraz częściej poszukując rezerwy wzrostu tak produkcji jak i wydajności natrafiamy będziemy na malejącą możliwość działalności usprawniającej sferę bezpośrednio produkcyjną. Kwestia zasadniczą staną się usprawnienia typu organizacyjnego w zapleczu i administracji, w organizacji pracy i w kierownictwie przedsiębiorstwa. To konsekwencja intensywnego etapu wzrostu. I o tym trzeba pamiętać.

ORZECZNICTWO

ROZLICZENIA Z RZEMIEŚNICZĄ SPÓŁDZIELNIĄ ZA DOSTARCZONE PRZESIA MATERIAŁY

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu N. wykonywała dla Prezydium Rady Narodowej miasta M. roboty budowlano-montażowe. Wobec niedostarczenia przez Prezydium wszystkich niezbędnych materiałów, Rzemieślnicza Spółdzielnia wykonała roboty częściowo przy użyciu materiałów własnych, zakupionych po cenach detalicznych, i zażądała uregulowania rachunku za część robót po tych właśnie cenach.

Prezydium Rady Narodowej odmówiło, wobec czego Rzemieślnicza Spółdzielnia wystąpiła z roszczeniem o różnicę należności na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa biorąc pod uwagę, że Prezydium nie kwestionowało ani faktu dostarczenia materiałów przez Rzemieślniczą Spółdzielnię ani faktu ich wbudowania, a zażądała dochodzoną sumę roszczenia.

Na skutek odwołania Prezydium Rady Narodowej, Główna Komisja Arbitrażowa orzeczeniem z dnia 15 września 1965 r. nr II-6610/65 stanowisko OKA zmieniła i powołała do oddalenia, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Uspoleczniona jednostka może być zobowiązana do zapłaty rzemieślniczej spółdzielni zaopatrzenia i zbytu ceny detalicznej za dostarczone (wbudowane) przez nią materiały tylko wówczas, gdy wykonawca — w braku odmiennej umowy — dał uprzednio możność zamawiającemu nabyć ich po cenach zaopatrzeniowych a nado, gdy udokumentuje odpowiednim rachunkami ilość, cenę oraz źródło zakupu dostarczonych materiałów z wyraźnym ich przeznaczeniem dla danego celu (danej budowy).

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

(...) Pozwany rzeczywiście nie kwestionuje, że materiały, o których mowa w sporze, zostały użyte przez powódkę do zleconych jej robót. Okoliczność jednak dostarczenia przez powódkę materiałów i wbudowania ich nie przesądza jeszcze o obowiązku zamawiającego rozliczenia materiałów według cen detalicznych, lecz stanowi tylko jedną z przesłanek dochodzących roszczenia z tego tytułu.

Zgodnie z umową roboty miały być wykonane z materiałów zamawiającego. W § 5 umowy strony ustaliły, że w przypadku niemożności dostarczenia materiałów przez zamawiającego powódka będzie mogła wykonać roboty z własnych materiałów zakupionych po cenach detalicznych i rozliczyć je według tych cen z zamawiającym.

Zamawiający dostarczył część materiałów. O dostarczenie pozostałych materiałów powódka nie zwracała się do pozwanego i nie uprzedziła pozwanego, że zakupi je po cenach detalicznych. Według wyjaśnień pozwanego istniały możliwości zakupu materiałów potrzebnych do zleconych robót po cenach zaopatrzeniowych. Dopiero po zrealizowaniu rachunku ostatecznego złożyła powódka rachunek obejmujący różnicę cen materiałów.

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że nie został spełniony podstawowy warunek umowy, to znaczy niemożność dostarczenia materiałów przez zamawiającego, dla którego wystawienie przez powódkę rachunku z tytułu różnicy cen materiałów było zaskoczeniem. W związku z powyższym roszczenie powódki nie może być uwzględnione.

Zamawiający nie może być zobowiązany do zapłaty za wbudowane materiały po cenach detalicznych w tych przypadkach, gdy wykonawca nie uprzedził we właściwym czasie, że zakupi potrzebne materiały do zleconych robót po cenach detalicznych i nie dał zamawiającemu możliwości nabyć ich po cenach zaopatrzeniowych. Strony powinny uzgodnić przy zawarciu umowy, albo w trakcie jej wykonania, jakie materiały i w jakich ilościach dostarczy wykonawca po cenach detalicznych.

Zgodnie z pismem ołkównym nr 17 Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu z dnia 15 października 1963 r. TU-0261-5/63 rzemieślnicza spółdzielnia zaopatrzenia i zbytu, dokonując rozliczeń za roboty według cen materiałów innych niż zaopatrzeniowe, winny każdorazowo udokumentować odpowiednimi rachunkami ilość, cenę oraz źródło ich zakupu.

Powódka Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu nie przedstawiła odpowiednich dowodów stwierdzających, że zakupiła materiały dla danej budowy po cenach detalicznych.

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 39 (784) — 25.XI.1966 r.

MASZYNOWEJ RWPG

między krajami członkowskimi RWPG.

Obok szeregu niewątpliwych korzyści i pozytywnych efektów dotychczasowych prac specjalizacyjnych można stwierdzić, że nie wszystkie możliwości istniejące w tej dziedzinie zostały wykorzystane.

Istota metody prac w zakresie specjalizacji, którą przeważnie posługiwali się dotąd organa RWPG, polegała na uzgodnieniu podziału pracy między krajami w określonych asortymentach produkcji z tendencją do możliwie szerokiego objęcia nomenklatury produkcji przemysłu maszynowego.

Wiele opracowanych założeń specjalizacyjnych charakteryzowało tematyczne rozproszenie a niektóre z nich nie są dostatecznie uzasadnione z techniczno-ekonomicznego punktu widzenia i potrzeb gospodarki naszych krajów. W większości naszych krajów przemysł maszynowy jest stosunkowo młodym gałęzią przemysłu. We wszystkich krajach, w ciągu ostatniego 10-letnia w przemyśle tym zaszły istotne zmiany, zarówno w zakresie struktury jak i poziomu produkcji. W oparciu o osiągnięty poziom rozwoju przemysłu i zdobyte doświadczenia, a także w oparciu o dokonujące się w poszczególnych krajach reformy w metodach planowania i zarządzania gospodarką — dojrzewają obecnie możliwości stopniowego wypracowania takich form i metod organizowania międzynarodowej specjalizacji produkcji przemysłu maszynowego, które dawałyby znacząco efekty ekonomiczne, dzięki racjonalnemu podziałowi pracy. Efekty te powinny wyrażać się zarówno w podnoszeniu jakości produkcji i obniżaniu kosztów jej wytwarzania, jak i w pełniejszym wykorzystaniu posiadanej potencjału produkcyjnego i zmniejszeniu nakładów na budowę nowych mocy produkcyjnych.

W tym celu zorganizowano w lutym br. w Moskwie konferencję w sprawie dalszego rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcyjnej w przemyśle elektromaszynowym. Na wspomnianej konferencji, w której uczestniczyło ok. 162 specjalistów z krajów członkowskich RWPG, przeprowadzono wymianę poglądów, na podstawie których prowadzone są prace nad usprawnieniem organizacji kooperacji produkcyjnej. Stanowisko strony polskiej w tej sprawie, zresztą zbieżne ze stanowiskiem szeregu innych krajów, można by scharakteryzować następująco:

Pracami specjalizacyjnymi powinien być objęty ograniczony zakres zagadnień, w danym okresie najważniejszych z punktu widzenia rozwoju ekonomicznego krajów członkowskich RWPG, co pozwoli uniknąć nadmiernego ich tematycznego rozproszenia.

Jako zagadnienia, które powinny być przede wszystkim obiektem prac specjalizacyjnych — należało by wymienić: uruchomienie produkcji podstawowych maszyn i urządzeń dotąd nie wytwarzanych w krajach RWPG, a na które istnieje odpowiednio duże zapotrzebowanie; rozszerzenie produkcji określonych wyrobów, których niedobory ujawniono w trakcie koordynacji planów; efektywniejsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych.

W oparciu o te kryteria należałoby w najbliższych latach skoncentrować prace na stosunkowo niewielkiej ilości konkretnych problemów. Przy tym pożądane byłoby uzgodnienie wykazu tych ważniejszych problemów na dłuższy okres (na kilka lat), co umożliwiłoby krajom przeprowadzenie wstępnych studiów nad tematami, które będą w późniejszych okresach opracowywane.

W stosunkach pomiędzy naszymi krajami dojrzała już powszechna świadomość, że sposób przeprowa-

dzenia specjalizacji i jej zakres zależy od specyfiki wyrobów. O ile można się zgodzić z zasadą specjalizacji według wyrobów finalnych w asortymentach stosunkowo prostych i jednorodnych, o tyle w przypadku maszyn i urządzeń złożonych należałoby szerzej niż dotąd dążyć do specjalizowania i organizowania kooperacji produkcji poszczególnych podzespołów i węzłów. Organizowaniu kooperacji przy projektowaniu i budowie kompletnych linii technologicznych należałoby poświęcić również większą uwagę, gdyż może to dać znaczne efekty ekonomiczne.

Zakontaktowane w ostatnich latach przez wiele krajów członkowskich RWPG w krajach kapitalistycznych obiekty dla przemysłu chemicznego, (zwłaszcza duże) dostarczane są przez szereg firm, a nawet krajów na zasadzie szerokiej kooperacji. Osiągnięty już w większości krajów RWPG poziom przemysłu elektromaszynowego umożliwia stosowanie zblizonych koncepcji współpracy.

Prawidłowe rozwiązywanie kooperacji w połączeniu ze specjalizacją i koncentracją produkcji zespołów czy podzespołów stwarza warunki dla lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego, dla systematycznego podnoszenia poziomu technicznego i jakości wyrobów. Może to również doprowadzić do wytworzenia trwałych form współpracy między przedsiębiorstwami produkcyjnymi. Takim rozwiązaniem będą również sprzyjać dość szeroko zorganizowane prace w zakresie normalizacji i unifikacji, o których uprzednio była mowa.

Uspewnienia te powinny zapewnić następujące korzyści: niezbędna elastyczność we wzajemnych zobowiązaniach specjalizacyjnych, wynikająca z potrzeb rozwoju ekonomicznego i technicznego naszych krajów; bardziej ekonomiczne i mniej administracyjne podejście do kształtowania powiązań specjaliza-

cyjnych między krajami; zwiększenie korzyści materialnych, jakie przynosi specjalizacja.

KOORDYNACJA PLANÓW ROZWOJU

Prace nad koordynacją planów w początkowym okresie działalności Komisji Maszynowej obejmowały stosunkowo wąski zakres zagadnień. W okresie prac nad planami rozwoju gospodarki krajów członkowskich, prowadzono w Komisji Maszynowej i jej organach prace nad koordynacją planów rozwoju przemysłów maszynowych krajów członkowskich RWPG na lata 1966-1970.

Wymiana wstępnych poglądów i przeprowadzone dwustronne konsultacje w zakresie koordynacji planów rozwoju przemysłu maszynowego pozwoliły uzgodnić najważniejsze problemy dotyczące współpracy w przemyśle maszynowym, sprecyzować nomenklaturę i określić wielkość wzajemnych dostaw maszyn, urządzeń i przyrządów.

Prace nad koordynacją planów umożliwiły określenie tendencji rozwoju tej gałęzi przemysłu, stopnia zaspokojenia potrzeb poszczególnych krajów w podstawowe maszyny i urządzenia, a także przedyskutowanie szeregu ważniejszych zamierzeń inwestycyjnych. Wykazały one, że w latach 1966-1970 przemysł maszynowy krajów członkowskich RWPG będą nadal rozwijać się w tempie na ogół wyższym niż rozwój całego przemysłu poszczególnych krajów. Tempo to waha się w granicach od 5,7 do 17,8 proc. średnio rocznie i uwzględnia dość znaczne zamierzenia eksportu maszyn i urządzeń. Stwierdzono również, że dzięki wzajemnym dostawom maszyn i urządzeń oraz założonemu rozwojowi produkcji potrzeby krajów członkowskich w tej dziedzinie w latach 1966-1970 będą w przeważającej większości podstawowych

asortymentów w pełni zaspokojone.

Wyniki koordynacji planów pozwoliły także krajom wprowadzić uściślenia do przewidzianej uprzednio struktury przemysłu maszynowego i głównych kierunków rozwoju technicznego produkcji. Dalsze konsultacje dwustronne umożliwiły uzgodnienie szeregu problemów wynikłych w czasie koordynacji planów, zwłaszcza dotyczących wzajemnych dostaw i stworzyły podstawę dla zawarcia dwustronnych umów handlowych określających wzajemne dostawy towarów w latach 1966-1970.

Niektóre problemy wymagające dalszych opracowań w trybie wielostronnym będą tematem przyszłych prac Komisji Maszynowej.

W wykorzystaniu tego doświadczenia i dalsze doskonalenie form i metod pracy Komisji Maszynowej i jej organów, głównie w kierunku uwzględniającym zmiany i usprawnienia wprowadzane ostatnio w wszystkich krajach członkowskich Rady, w dziedzinie zarządzania gospodarką narodową, przyczyni się niewątpliwie do sprawnego organizowania w przyszłości współpracy międzynarodowej między przemysłami maszynowymi krajów członkowskich.

ZYGMUNT KEB

nach detalicznych. Przedłożone przez powódkę odpisy rachunków pochodzą z okresu przed zawarciem umowy z pozwanym oraz z okresu po jej wykonaniu. Ponadto na podstawie tylko odpisów rachunków nie można ustalić, czy materiały zostały zakupione dla zleconych przez pozwanego robót. Służny jest postulat pozwanego przedkładania przez wykonawcę oryginałów rachunków celem stwierdzenia na rachunku, że wymienione w nim materiały zostały rozliczone w związku z konkretnymi robotami. Przyjęcie tej zasady uniemożliwiłoby wykonawcy posługiwanie się tym samym rachunkiem przy rozliczaniu różnicy cen materiałów z różnymi zlecającymi. Powódka — mimo kilkakrotnych wezwań pozwanego — nie przedłożyła oryginalnych rachunków za zakupione materiały. W związku z powyższym należy uznać, że powódka nie udowodniła zakupu po cenach detalicznych materiałów do robót, których dotyczy spór.

W tym stanie rzeczy należało zmienić zaskarżone orzeczenie i powództwo oddalić oraz obciążyć powódkę kosztami postępowania za obie instancje.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ELEMENTY KALKULACJI KOSZTÓW W GOSPODARSTWIE NIE USPOŁECZNIONEJ

W myśl zarządzenia Przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytórczości z dnia 26 lipca 1966 r. w sprawie określenia niektórych elementów kalkulacji kosztów przy ustalaniu cen artykułów wytwarzanych przez jednostki gospodarki nie uspołecznionej (Monitor Polski Nr 39, poz. 197), przyjmuję się do kalkulacji kosztów: stawki robocizny, narzut kosztów ogólnych i dopuszczalny zysk w wysokości określonej w załączniku do zarządzenia.

W załączniku tym podane zostały dla 19 grup różnych wyrobów: a) maksymalne stawki w złotych za robociznę godzinę przy wykonywaniu prac o odpowiednim charakterze (precyzyjne, średnio złożone, proste i pomocnicze), b) stałe procentowe stawki zysku od łącznego kosztu wytwarzania i c) granice procentowego narzutu na koszty ogólne w stosunku do kosztów robocizny.

Przy ustalaniu ceny na artykuł nowy dotychczas nie produkowany, a odznaczający się wysokim stopniem nowoczesności, na artykuł przeznaczony na eksport lub zastępujący eksport, na artykuł posiadający cechy produkcji artystycznej lub na artykuł produkowany w oparciu o wynalazek wytwórcy, procentowa stawka zysku może być odpowiednio zwiększona w granicach podanych w zarządzeniu.

Zarządzenie weszło w życie 6 września 1966 r.

BHP W ZAKŁADACH GASTRONOMICZNYCH I W PRZEMYSLE GASTRONOMICZNYM

Ogłoszone niedawno rozporządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 9 kwietnia 1966 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach gastronomicznych i przemysłu gastronomicznego (Dz. U. Nr 22, poz. 142) normuje m. in.: 1) zasady ogólne bhp w zakładach gastronomicznych i w innych zakładach żywienia zbiorowego oraz w zakładach przemysłu gastronomicznego (zabezpieczenie i usytuowanie, przestrzeń na 1 pracownika, podłogi, okna, ogrzewanie, wentylacja itd.), 2) obsługę urządzeń do obróbki mechanicznej, 3) obsługę urządzeń w kuchniach, bufetach i przygotowalniach, 4) magazynowanie towarów, 5) transport wewnątrzzakładowy, 6) warunki higieniczno-sanitarne dla personelu, 7) obowiązek zapoznania personelu z treścią rozporządzenia i opracowania szczegółowych instrukcji.

Utraciło moc dotychczasowe rozporządzenie z 6 sierpnia 1961 r. dotyczące tegoż zagadnienia.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 30 (784) — 25.XI.1966 r.

ROLNICTWO: NAUKA — PRAKTYKA

Wywiad z dyrektorem Biura do Spraw Nauki i Postępu w Rolnictwie Ministerstwa Rolnictwa Inż. Tadeuszem Krausem

pracowane, nie trafiały do przekazywania rolnikom i nie miały wzbudzić większego z ich strony zainteresowania. Szczególnie istotną sprawą był i jest brak ekonomicznego naświetlenia korzyści dla praktyki. Skuteczność dotychczasowej działalności upowszechnienia rolniczej tych zapomnianych niemal wyników dawniejszych badań wymagać będzie szerokiego udziału służby agronomicznej rad narodowych, instytucji kontraktujących, pracowników stacji i zakładów doświadczalnych oraz każdego bardziej doświadczonego i wykazującego zdolności w pracy uświadamiającej działacza organizacji rolniczych. Te prace upowszechniające prowadzić będziemy przede wszystkim w gospodarstwach bardziej zaawansowanych w produkcji.

Oczywiście niedomogi systemu upowszechnienia wcale nie świadczą o tym, że nie mieliśmy dotychczas żadnego postępu w upowszechnieniu rolnictwa. Liczne dowody wskazują na to, że rolnik śledził z uwagą nowości rolnicze i próbuje je stosować w praktyce. Chodzi więc o to, by mu ten proces ułatwić.

Dla przykładu można wspomnieć choćby realizację programu nasiennej, chemicznej walki z chwastami czy produkcji truskawek, w której wysunęliśmy się w ciągu krótkiego okresu na drugie miejsce w świecie.

RED: Jak należy ocenić dotychczasowe poczynania resortu na odcinku powiązania pracy instytutów z potrzebami praktyki rolniczej poprzez wykorzystanie na szczeblu wojewódzkim specjalnych jednostek organizacyjnych takich jak „WRON” — „WRON” itp.

DYR. KRAUS: W niektórych województwach powoływano eksperymentalne „ośrodki” mające za zadanie koordynować działalność różnego rodzaju placówek wojewódzkich o charakterze naukowo-usługowym takich, jak: rolnicze rejonowe zakłady doświadczalne, stacje chemiczno-rolnicze, stacje ochrony i kwarantanny roślin itp.

W praktyce okazało się jednak, że ośrodek taki przekształcał się z reguły w jednostkę typu administracyjnego, nie mającą wielkiego wpływu na działalność placówek usługowych wykonujących określone zadania i podporządkowanych różnym służbom w ramach

wszecznictwie nie wiąże się z ryzykiem produkcyjnym.

Niemniej trudną rzeczą będzie wprowadzenie do praktyki rolniczej wyników badań dawno już zakończonych, wartościowych i jak najbardziej pożądanych w rolnictwie. Wprowadzenie do praktyki rolniczej tych zapomnianych niemal wyników dawniejszych badań wymagać będzie szerokiego udziału służby agronomicznej rad narodowych, instytucji kontraktujących, pracowników stacji i zakładów doświadczalnych oraz każdego bardziej doświadczonego i wykazującego zdolności w pracy uświadamiającej działacza organizacji rolniczych. Te prace upowszechniające prowadzić będziemy przede wszystkim w gospodarstwach bardziej zaawansowanych w produkcji.

Oczywiście niedomogi systemu upowszechnienia wcale nie świadczą o tym, że nie mieliśmy dotychczas żadnego postępu w upowszechnieniu rolnictwa. Liczne dowody wskazują na to, że rolnik śledził z uwagą nowości rolnicze i próbuje je stosować w praktyce. Chodzi więc o to, by mu ten proces ułatwić.

Dla przykładu można wspomnieć choćby realizację programu nasiennej, chemicznej walki z chwastami czy produkcji truskawek, w której wysunęliśmy się w ciągu krótkiego okresu na drugie miejsce w świecie.

RED: Jak należy ocenić dotychczasowe poczynania resortu na odcinku powiązania pracy instytutów z potrzebami praktyki rolniczej poprzez wykorzystanie na szczeblu wojewódzkim specjalnych jednostek organizacyjnych takich jak „WRON” — „WRON” itp.

DYR. KRAUS: W niektórych województwach powoływano eksperymentalne „ośrodki” mające za zadanie koordynować działalność różnego rodzaju placówek wojewódzkich o charakterze naukowo-usługowym takich, jak: rolnicze rejonowe zakłady doświadczalne, stacje chemiczno-rolnicze, stacje ochrony i kwarantanny roślin itp.

W praktyce okazało się jednak, że ośrodek taki przekształcał się z reguły w jednostkę typu administracyjnego, nie mającą wielkiego wpływu na działalność placówek usługowych wykonujących określone zadania i podporządkowanych różnym służbom w ramach

Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN.

Doświadczenia te pozwoliły na ukształtowanie się poglądu, że podstawowym ogniwem upowszechnienia postępu rolniczego na terenie województwa może i powinien być rolniczy rejonowy zakład doświadczalny, wzbogacony o terenowy ośrodek informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, ściśle współpracujący z ośrodkami upowszechnienia postępu rolniczego poszczególnych instytutów i wyższych szkół rolniczych.

W każdym zakładzie rejonowym istnieje już taki terenowy ośrodek informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, którego działalność będzie nadzorowana przez centralny ośrodek resortu rolnictwa.

RED: A jaka rolę przeznaczone rolniczym rejonowym zakładom doświadczalnym?

DYR. KRAUS: Podstawowym zadaniem rolniczych rejonowych zakładów doświadczalnych jest adaptowanie wyników badań instytutów naukowych do specyficznych warunków przyrodniczo-ekonomicznych określonego rejonu produkcyjnego i wprowadzanie nowych rozwiązań w różnych warunkach i w różnych sektorach praktyki rolniczej. Nie ma potrzeby, aby zajmowały się one badaniami naukowymi w ścisłym tego słowa znaczeniu. Prace badawcze dotyczyć mogą tylko zagadnień typowo regionalnych, nie objętych badaniami instytutów naukowych lub wykonywanych wspólnie i pod ogólnym kierunkiem instytutów naukowych jako jednostek wiodących. Prace doświadczalne powinny mieć charakter sprawdzania wyników badań naukowych w warunkach rejonu ze szczególnym uwzględnieniem doświadczeń lanowych i wprowadzania nowych rozwiązań w skali produkcyjnej pod kierunkiem i przy pomocy pracowników naukowych, autorów tematów badawczych. Oprócz instruktażu dotyczącego sposobu wprowadzania innowacji w tych zakładach musi być opracowana do każdego tematu ekonomika jego zastosowania w praktyce, w warunkach danego rejonu.

Jednocześnie RRZD powinny szerzej sięgać do przodujących doświadczeń PGR, zwłaszcza w zakresie nowych technologii i nowoczesnej organizacji produkcji. Obok bowiem braków na drodze od nauki do praktyki nie mamy poważniejszego doświadczenia w zakresie systematycznego sięgania przez placówki naukowe i doświadczalne do ciekawych i nadających się do upowszechniania osiągnięć przodującej praktyki. Właśnie RRZD powinny stanowić podstawowe ogniwo sięgania do praktyki i wykorzystywania jej osiągnięć.

Podstawową bazą pracy zakładu jest własne gospodarstwo rolne, które jednocześnie ma stanowić ośrodek kultury rolnej w rejonie.

RED: Resort posiada liczne terenowe zakłady doświadczalne podległe instytutom i RRZD. Czyż nie należy różnić się od PGR. Czy utrzymywanie zakładów doświadczalnych, w których część doświadczalna, nie jest wielką stratą?

DYR. KRAUS: Sprawa przekształcenia zakładów doświadczalnych zarówno instytutów, jak i RRZD w nowoczesne przedsiębiorstwa rolne, wyprzedzające dobre PGR, została już omówiona w odpowiedzi na pierwsze pytanie. W zasadzie w nielicznych tylko tego typu zakładach doświadczalnych prowadzona jest ograniczona działalność doświadczalna. Dotyczy to tych zakładów, które zostały niedawno przejęte na cele doświadczalne bądź też tych, w których nie zostały jeszcze zrealizowane odpowiednie inwestycje.

Przygotowuje się aktualnie weryfikację dotychczasowej sieci gospodarstw doświadczalnych pod kątem zagwarantowania potrzeb na odcinku badań w różnych warunkach fizjograficznych, jak i stworzenia placówek zajmujących się upowszechnieniem postępu w różnych regionach kraju.

RED: Mamy już w rolnictwie 11 instytutów. Nie zawsze najlepiej jest z koordynacją między nimi. Czy w tej dziedzinie należy się spodziewać poprawy w najbliższym czasie?

DYR. KRAUS: W ramach resortu rolnictwa działa 11 specjalistycznych, branżowych instytutów naukowo-badawczych. Ostatnio zorganizowany został dwunasty Instytut Ziemiaków. Prace badawcze prowadzone w ramach resortu rolnictwa koordynowane są w pewnym stopniu przez działalność Rady Naukowo-Technicznej przy Ministrze Rolnictwa, wraz z jej specjalistycznymi komisjami. W skład przedstawicieli instytutów naukowo-badawczych, WSR, PAN i praktyki rolniczej.

Koordynacja prac badawczych pomiędzy instytutami resortu rolnictwa w zakresie rozwiązywania zagadnień problemowych objętych NPG należy do wyznaczonej jednostki prowadzącej, odpowiedzialnej za realizację danego problemu.

Niezależnie jednak od tych zagadnień problemowych ujętych w NPG, jest wiele tematów ważnych dla rolnictwa, wymagających kompleksowego ich rozwiązania przez kilka instytutów.

Dla usprawnienia koordynacji pracy badawczej między tymi instytutami rozważa się możliwość powołania zespołu rolniczych, w skład których wchodziłyby pracownicy różnych zainteresowanych instytutów — autorzy, opracowujący poszczególne zagadnienia wspólnego, kompleksowego tematu. Z inicjatywą wypracowania takiej formy pracy zespołowej wystąpił już niektóre instytuty, jak: IMUZ, IUNG i Instytut Zootechniki, co jest dowodem, że w środowiskach naukowych utrwała się zrozumienie konieczności rozwiązywania problemów badawczych w sposób kompleksowy.

RED: Koordynacja nie jest tylko sprawą wewnętrzna resortu. Wiadomo, że oprócz instytutów resortowych badania w zakresie rolnictwa prowadzą także szkoły rolnicze, znajdujące się w innym resortie. Edwina PAN posiada Wydział Nauk Rolniczych, dysponujący poważnym potencjałem badawczym. Jak więc jest z koordynacją międzyresortową w tym zakresie? Przed paru laty mówiło się o powołaniu Akademii Nauk Rolniczych, która miała rozwiązać te zagadnienia; czy resort ostatecznie zrezygnował z tego projektu?

DYR. KRAUS: Ministerstwo Rolnictwa nie bierze aktualnie pod uwagę powołania Akademii Nauk Rolniczych. Prace badawcze rozwijają się w trzech pionach, którymi są: Wydział V Nauk Rolniczych i Leśnych PAN, występujący jednocześnie jako reprezentant polskiej nauki rolniczej; wyższe szkoły rolnicze oraz instytuty naukowo-badawcze, działające w ramach Ministerstwa Rolnictwa. Do 1961 r. każdy z wymienionych pionów nauki prowadził prace badawcze w oparciu o odrębny system planowania i koordynacji badań własnych placówek naukowo-badawczych. Nie dawało to obrazu całości w kraju i utrudniało dokonanie właściwej oceny rozwoju nauk rolniczej i jej wkładu dla rolnictwa. W związku z tym wyłoniła się konieczność udoskonalenia zasad koordynacji całokształtu rolniczych badań naukowych. W 1962 r. zawarte zostało „trójporzucie” między Wydziałem V PAN, Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwem Rolnictwa. Na zasadzie tego porozumienia powołano specjalistyczne zespoły rolnicze, które kolegialnie przeprowadzają analizę i ocenę projektów planów rolniczych badań naukowych. Zespoły te powołane w ramach „trójporzucenia” zostały związane z komisjami Rady Naukowo-Technicznej przy Ministrze Rolnictwa — dzięki czemu uniknęło się tworzenie nowych ogniw, w nieznaczny sposób uzupełniających skład Komisji RNT. Wspólna ocena planów badań odbywa się na tle całokształtu możliwości i potrzeb nauki w kraju oraz zagwarantowania dezzyderatów gospodarki narodowej, reprezentowanej przez resorty objęte porozumieniem.

Zorganizowana w tych zespołach współpraca specjalistów i przedstawicieli życia gospodarczego, zainteresowanych danym zagadnieniem, wspierana materialnie przez V Wydział PAN, przyczyniła się do intensywniejszego rozwoju badań i szybszego uzyskiwania wyników w dziedzinach do tej pory zaniedbanych lub niedostatecznie rozwijanych.

Wynikiem tej współpracy w dziedzinie nauki są publikowane przez Wydział V PAN coroczne zestawienia rolniczej tematyki badawczej, obejmujące wszystkie prace, aktualnie realizowane w Polsce oraz „Informator o wynikach badań naukowych”. Dzięki tym wydawnictwom zarówno plany badań, jak też ich wyniki udostępniane są nie tylko pracownikom nauki, ale kierownikom organom administracji rolnej do szczebla powiatowego włącznie.

Po powołaniu Komitetu Nauki i Techniki ta dobrowolna forma koordynacji badań naukowych, wynikająca z „trójporzucenia” przekształciła się w oficjalny organ komitetu i działa obecnie na prawach Głównego Komisji KNIT — Międzyresortowa Komisja Koordynacji Badań Rolniczych i Leśnych, pracująca w ścisłym powiązaniu z Radą Naukowo-Techniczną przy Ministerstwie Rolnictwa.

Zadaniem tej komisji jest opracowywanie generalnych założeń rozwoju nauki rolniczej, koordynacja planów prac badawczych oraz udzielanie wskazań w zakresie wypracowania w praktyce osiągnięć nauki o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej.

Obecnie na czoło zagadnień koordynacyjnych wysuwa się nowa forma organizacji badań kompleksowych, zarówno podstawowych jak i stosowanych. Badania kompleksowe prowadzą zespoły, złożone z pracowników nauki o różnej specjalizacji, stawiających sobie za cel zbadanie tego samego problemu z punktu widzenia różnych dyscyplin nauki rolniczej. Wynikiem takich prac może być uzyskanie prawidłowej syntezy. Szereg problemów najważniejszych dla rolnictwa wytypowano do NPG. Aktualnie prace Ministerstwa Rolnictwa będą zmierzać do usprawnienia działalności jednostek wiodących w badaniach kompleksowych i koordynacji tematyki badań. W ten sposób podejmowanie badań kompleksowych przez różne jednostki badawcze w ramach resortu (o czym była uprzednio mowa) zostało poszerzone na wszystkie placówki badawcze w zakresie rolnictwa, niezależnie od ich resortowej przynależności.

Rozmawiał: J. S.

METODYKA OPRAĆOWYWANIA PLANÓW NA LATA 1967 — 68

W ramach realizacji uchwał IV Plenum i KERM z dn. 28.1.1966 wydano w ostatnim czasie kilka aktów normatywnych. Wśród nich wymienić należy zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania (nr 23 z dn. 16.4.66 r.), które ustala zasady budowy dwuletnich, resortowych i wojewódzkich projektów planu. Przeglądu tej problematyki dokonuje Michał Wołkiński w artykule pt. „O metodyce opracowania resortowych i wojewódzkich projektów planów dwuletnich na lata 1967—68”, opublikowanym w „Gospodarce Planowej” nr 7/68.

Ponieważ ani omawiany artykuł, ani też niniejsza notatka nie mogą zastąpić gruntownego zaznajomienia się z cytowanym zarządzeniem, poruszamy przeto tylko niektóre ogólne sprawy zmian w metodologii planowania.

Przedsiębiorstwa przemysłowe zobowiązane zostały do opracowywania projektu planu produkcji towarowej w cenach fabrycznych. Zwolnione są od tego jedynie jednostki przemysłu terenowego i pewne jednostki objęte planem centralnym, które wartość produkcji towarowej obliczają według sposobu uproszczonego — przez odliczenie podatku obrotowego od wartości wyliczonej w cenach zbytu. Ten zabieg planistyczny pozwoli na poprawniejsze bilansowanie produkcji oraz precyzyjniejsze określenie środków potrzebnych dla realizacji zadań produkcyjnych. Eliminuje się bowiem zniekształcający wpływ akumulacji, która zawarta jest w cenach zbytu.

Rola wskaźnika produkcji globalnej w cenach porównywalnych ogranicza się do mierzenia dynamiki i charakteryzowania produkcji przemysłowej w przekroju gałęziowym i terytorialnym. Planowanie kosztów, określenie wskaźnika efektywności ekonomicznej, plan finansowy, opierać się będzie na wskaźniku produkcji towarowej w cenach fabrycznych. Odpowiednio też — zamiast wskaźnika udziału kosztów własnych w produkcji towarowej — liczonej według cen zbytu — operować się będzie analogicznym wskaźnikiem w cenach fabrycznych.

Jak przedstawia się wykorzystanie nowych mierników produkcji?

Tak jak wymieniono w uchwałach IV Plenum KC PZPR, stosować się będzie wskaźniki naturalne, wskaźniki oparte o tzw. pracochłonność normatywną i normatywny koszt przerobu, globalny obrót produkcyjny. Zastosowanie zróżnicowanych mierników wymaga opracowania pewnych metod agregacji. Wprowadza się przeto zagregowany miernik dynamiki produkcji — tzw. przeliczeniową wartość produkcji. Za podstawę agregacji (wagę) przyjęto fundusz plac w okresie wyjściowym. Mnożąc fundusz plac z tego okresu przez wskaźnik wzrostu produkcji (wyrażonej w różnych miernikach) dynamika zaplanowanej produkcji sprowadzona zostaje do jednolitej podstawy. Obliczenie dynamiki produkcji wg wartości przeliczeniowej polega na ustaleniu średnioważonego wskaźnika wzrostu produkcji, liczonej w różnych miernikach, które stosuje się w danym przedsiębiorstwie.

Przeliczeniową wartość produkcji nie może jeszcze służyć do bezpośredniego wyliczenia środków niezbędnych dla wykonania zadań; tj. zatrudnienia i funduszu plac. Dopiero po analizie i zdyktowaniu czynników, które decydują o danej dynamice (inwestycje, usprawnienia, intensywność pracy itd.) służy ten wskaźnik jako podstawa ustalenia funduszu plac. Zastosowanie przeliczeniowej wartości produkcji zmniejsza rozbieżność między wielkościami makroekonomicznymi a szczegółowymi wielkościami w przedsiębiorstwach, pozwoli bardziej realnie i prawidłowo określać zadania i środki dla przedsiębiorstwa.

W praktyce może zająć potrzeba przetransponowania wskaźnika wartości produkcji, wyrażonego w jednym mierniku, na inny. Będzie to dokonywać się przez ustalenie relacji między różnymi wskaźnikami wzrostu (np. produkcja globalna wzrasta o 12,5 proc., a produkcja wg nowego miernika o 10 proc. Relacja między nimi wynosi: 0,10 : 0,125 = 0,8). Użycie wskaźnika relacji między różnymi parametrami pozwoli na zachowanie odpowiednich proporcji przy ewentualnych zmianach projektów planów oraz określaniu planu zatrudnienia i funduszu plac. Wskaźnik ten będzie analizowany statystycznie i

podawany w projektach planów i planu (z NPG włącznie) na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Wprowadza się także do projektów planu obliczenia zdolności produkcyjnych i stopnia ich wykorzystania w produkcji podstawowych wyrobów, które określa ministerstwo. Rozliczenie to stanowić będzie element uzasadniający planowaną na lata 1967—68 wielkość produkcji. Zdolności produkcyjne obliczone będą w skali kraju oraz przez zjednoczenia wiodące.

Zmiany w metodyce planowania inwestycji polegają na wprowadzeniu rozwinętego planowania dwuletniego, z tym, że inwestycje rozpoczynane w drugim roku zostają włączone do projektu planu warunkowego. Zasadniczym elementem planu jest treść rzeczowa inwestycji, którą wyraża się w ilości i wartości kosztorysowej zadań inwestycyjnych oraz planowanych efektów gospodarczych, wraz z terminami oddawania obiektów do eksploatacji. Wartość nakładów inwestycyjnych jest tylko wskaźnikiem pomocniczym.

Zasada rzeczowego planowania inwestycji wzmacniona jest przez jednorazowość decyzji o rozpoczęciu budowy danego obiektu. Jednocześnie przyjmuje się — na cały okres realizacji inwestycji — wskaźniki dyrektywne: planowany efekt, termin oddawania oraz nieprzekraczalną wartość kosztorysową.

Obok obowiązku planowania przyrostu zdolności produkcyjnych w miernikach naturalnych, wprowadza się też ujęcie wartościowe — przyrost w przeliczeniu na wartość nominalnej produkcji rocznej. Wprowadzona zasada jednorazowości decyzji rozstrzyga planowane inwestycje na kontynuowanie i rozpoczęcie. W zakresie inwestycji kontynuowanych położono nacisk na zadania rzeczowe, zaś co do inwestycji rozpoczynanych to akcentuje się stronę programową i ekonomiczną opłacalność danej inwestycji.

W omówionym artykule przedstawione są także zmiany, które dotyczą innych dziedzin, ale uczyniono to skrótowo, tak, że trudno zaprezentować ich treść ekonomiczną.

Z.M.

JOHNSON BRONI SIĘ

Niebezpieczeństwo inflacji stało się dla wszystkich na tyle oczywiste, że ostatecznie prezydent Johnson zdecydował się na ogłoszenie szeregu posunięć w dziedzinie polityki fiskalnej i finansowej. W kołach gospodarczych USA uważa się, że dopiero atak byłego prezydenta Trumana skłonił Johnsona i jego doradców do działania.

Niebezpieczeństwo to było na tyle wyraźne, że już w grudniu prezes Urzędu Rezerwy Federalnych McChesney Martin zdecydował się wraz z większością kierownictwa tej konstytucyjnie niezależnej instytucji na podniesienie stopy dyskontowej. Decyzja ta spotkała się z surową krytyką ze strony Johnsona i jego ludzi. Na początku bieżącego roku, kiedy wzrost cen wyniósł w skali rocznej 3,5 proc., można było nie zgadzać się co do źródła napięcia inflacyjnego, lecz nie można już było się ludzi, że jest to objaw przejściowy.

W kołach bankowych szerzy się opinia, że gdyby decyzje Urzędu Rezerwy Federalnych o podniesieniu stopy dyskontowej do 7 proc., rząd Johnsona poparł w styczniu br. kilkoma zabiegami finansowo-fiskalnymi, to niebezpieczeństwo inflacji uległoby poważnemu zmniejszeniu.

Z oświadczenia Johnsona, z którym wystąpił on 8 września br. wynika, że rząd za główną przyczynę inflacji uważa nadmierny wzrost inwestycji przedsiębiorstw przemysłowych. W oświadczeniu stwierdza się, że one zagarnęły znaczną część kredytów bankowych, co utrudniło innym działom gospodarki korzystanie z tych kredytów i doprowadziło do ich podrożeń. Stwierdza się też, że szczególnie ujemnie odbiło się to na zakupach domów i mieszkań oraz na rozwoju budownictwa domów rodzinnych.

W związku z tym Johnson i jego rząd postanowili: 1) zawiesić od dnia 1 września 1968 r. do 1 stycznia 1969 r., czyli na sześć miesięcy ulgi podatkowe w wysokości 7 proc. podatku dochodowego przysługujące inwestorom zakupującym maszyny i urządzenia fabryczne (dla nowych inwestycji); 2) zawiesić na ten sam okres przepisy o amortyzacji przemysłowych inwestycji budowlanych; 3) ograniczyć do minimum sprzedaż obligacji państwowych (na mocy uchwały Kongresu skarb państwa mógłby co miesiąc wypuszczać i sprzedawać obligacje na sumę 3,2 mld dolarów); 4) zmniejszyć o 10 proc. niepriorytetowe wydatki budżetowe.

Równocześnie Johnson zwrócił się z trzema apelami: 1) do Rady Administracyjnej Urzędu Rezerwy Federalnej i do banków, aby współpracowały z rządem i Kongresem w dążeniu do obniżenia stopy dyskontowej oraz w rozłożeniu w bardziej sprawiedliwy sposób możliwości korzystania z kredytów; 2) do robotników i kierownictw związków zawodowych, aby ograniczyli żądania podwyżki zarobków, gdyż inflacja zagraża konkurencyjności amerykańskich towarów na rynku światowym; 3) do dyrektorów przedsiębiorstw, aby zmniejszali i dostosowywali zapotrzebowania kredytowe do rzeczywistych potrzeb.

Prezydent Johnson podkreślił ponadto, że zawieszenie ulg podatkowych powinno być korzystne dla bilansu handlowego USA. Import wyposażenia inwestycyjnego do USA w I półroczu br. wzrósł o 44 proc., podczas gdy eksport amerykańskich obrabiarek spadł o 17 proc., pomimo wzrostu o 39 proc. zamówień zagranicznych. Popyt na rynku wewnętrznym USA na sprzęt inwestycyjny, wzrost do tego stopnia, że na dostawy (przede wszystkim obrabiarki) czeka się obecnie od 10 do 15 miesięcy.

Ogłoszenie programu rządowego przez Johnsona przyjęte zostało bardzo różnorodnie przez poszczególne grupy społeczeństwa amerykańskiego. Należy przypisać, że niektóre chwytły psychologiczne zostały w nim dobrze rozłożone i dlatego spotkał się on z aprobatą przeciętnych obywateli, niektórych kół bankowych i finansowych. Program przyjęło z zadowoleniem kierownictwo przegranych związków zawodowych, które mogą obecnie w bardziej uzasadniony sposób przeciwstawiać się niektórym żądanom podwyżki płac, ponieważ przewiduje on pewne zmniejszenie dochodów wielkich koncernów przemysłowych. W obliczu kampanii wyborczej program ten, jak stwierdza prasa, przyniósł Johnsonowi wyraźny zysk polityczny.

W opinii wielu ekonomistów program rządowy jest jednak spóźniony i zbyt skromny, by mógł rzeczywiście przyczynić się w obecnych warunkach do opanowania objawów inflacyjnych. Wydaje się, że opinia ta jest uzasadniona. Zastanówmy się, w kogo on uderza, gdzie leży jego słabość, na ile może on być skuteczny w działaniu?

Uważa się w kołach rządowych, że główną przyczyną inflacji jest inflacja przemysłowa, gdyż pomimo podniesienia stopy dyskontowej przez banki Urzędu Rezerwy Federalnych do 7 procent, kredyt udzielany przedsiębiorstwom przemysłowo-handlowym wzrósł w pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku o 22 procent (w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego). Inwestycje przemysłowe powiększyły się o 17 proc., podczas gdy w roku ubiegłym o 16 proc.

Prezydent Johnson wskazał na oczywisty fakt, natomiast przemierzając listoną przyczynę tego zjawiska. Nawet pobieżne zapoznanie się z danymi gospodarczymi i statystycznymi o gospodarce i budżecie USA wykazuje, że wzrost zapotrzebowania na kredyt ze strony przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych rozwijał się w bieżącym roku prawie proporcjonalnie do eskalacji wydatków na wojnę w Wietnamie. Spójrzmy na strukturę wydatków budżetowych w USA. Bieżący roczny program budżetowy rządu Johnsona (kończący się w czerwcu przyszłego roku) przewiduje wydatki ogólne w wysokości 112,8 mld dolarów. Z tego na wydatki ministerstwa obrony przypada 58,3 mld dolarów. Ta część wydatków budżetowych została uznana za priorytetową i według wykażeń Johnsona, udzielonych podczas konferencji prasowej, nie będzie podlegała żadnym ograniczeniom. Wprost przeciwnie, ponieważ znaczną część przyznanych sum już wyzerpano — jak podnosi to prasa — a wojna w Wietnamie według opinii amerykańskich kół wojskowych będzie trwała dłużej niż do końca czerwca 1967 r., to na wydatki wojskowe i wojenne będzie trzeba wydać od 5 do 15 mld ponad przewidziane budżetem kwoty. W rzeczywistości więc wydatki ministerstwa obrony w bieżącym roku budżetowym wyniosą od 64 do 73 mld dolarów.

Z pozostałych 54,5 mld dolarów w bieżącym budżecie 31,5 mld dolarów przypada na obsługę długu państwowego; również i ta część wydatków budżetowych nie może podlegać zmniejszeniu. Jeżeli więc przyjrzymy się bliżej zapowiedzi Johnsona o 10-procentowej redukcji wydatków budżetowych, to może ona dotyczyć tylko „cywilnej” części wydatków budżetowych wynoszących ok. 23 mld dolarów. Oszczędności więc mogą wynieść od 2 do 3 mld i muszą objąć oświatę, zdrowie, budownictwo drog, szpitali itp.

W tym świetle uzasadnione będzie chyba twierdzenie, że głównym źródłem presji inflacyjnej stały się wydatki rządowe związane z realizacją programów wojskowych i finansowaniem wojny w Wietnamie. One pobudzają do nadmiernych inwestycji w wielu sektorach przemysłowych. Inwestycjom tym udziela się prawa do skróconego okresu amortyzacji i w rzeczywistości to one ściągają znaczną część kredytów, gdyż jak wynika z analizy — przemysł związany z konsumpcyjnym rynkiem wewnętrznym w bieżącym roku znacznie ostrożniej niż poprzednio rozpoczynał nowe inwestycje.

W tym świetle wydaje się oczywiste, że tak jak ograniczenia budżetowe, które obejmują jedynie „cywilną” część wydatków — tak i utrudnienia podatkowe uderzą przede wszystkim w inwestorów związanych z produkcją dla potrzeb wewnętrznego rynku konsumpcyjnego. Przemysł czy też przedsiębiorstwa realizujące zamówienia wojenne wyjdą obronną ręką, przerzucając wzrost kosztów inwestycji na cenę wyrobów, które i tak rząd musi kupić. One swego programu inwestycyjnego nie zmniejszą. W stosunku do nich program rządowy jest więc fikcją.

W trudniejszej natomiast sytuacji znajdują się te przemysły, których produkcja związana jest wprost z potrzebami rynku „cywilnego”. Te będą musiały się zgodzić na podrożeń kosztów produkcji, plynące ze wzrostu kosztów robocizny i inwestycji.

Sytuacja przemysłów „cywilnych” stanie się tym bardziej trudna, że na rynku wewnętrznym zapotrzebowanie na produkty ludności daje się zauważyć spadek popytu (sygnalizowaliśmy to w poprzednim numerze „ZG”). Nie wiadomo, czy ma on charakter przejściowy, czy też utrzyma się dłużej.

Niewątpliwie program rządowy Johnsona w jakimś stopniu będzie hamował rozwój spirali inflacyjnej, obserwatorom gospodarczym wydaje się jednak, że bez odejścia od wojny wietnamskiej ekonomice amerykańskiej nie uda się wyjść spod inflacyjnego uderzenia.

Na zakończenie należy poczynić jeszcze jedną uwagę. Obecne decyzje Johnsona i jego doradców zrywają z programem pobudzania koniunktury, opracowanym przez Johna Kennedy'ego i wprowadzonym w życie w 1962 r. Program ten doprowadził do najdłuższego cyklu koniunkturalnego w powojennej gospodarce USA, stając się podstawą sukcesu wyborczego partii rządzącej. Eskalacja wojny w Wietnamie doprowadziła do jego unicestwienia.

Wprawdzie prezydent Johnson zapewnił, że odejście do będzie trwało do 1 stycznia 1969 r., ale wydaje się, że są to zapewnienia na kredyt. Napięcia powstałe w gospodarce USA w związku z wojną wietnamską tego nie wróżą — tym bardziej, że Johnson nie myśli się z tej wojny wycofywać i oświadcza, że będzie ona trwała cały przyszły rok.

MIROSLAW DYNER

PYTANIE: Czy mógłbyś poprosić o zapoznanie nas pokrótce z dotychczasowym rozwojem hutnictwa żelaza w Bułgarii?

ODPOWIEDZ: Bułgaria nie posiadała w przeszłości hutnictwa żelaza. Zapasy rud żelaza nie były zbędne. Wydobytą ruderą około 20 tys. t rudy żelaza, którą eksportowano. W jednym małym, prywatnym przedsiębiorstwie w pobliżu Pernik wytopiano ze złomu 5 tys. t stali i 4 tys. t stali zbrojeniowej do betonu rocznie.

Dla industrializacji kraju i rozwoju szeregu podstawowych gałęzi naszej gospodarki konieczne było stworzenie własnej bazy hutniczej. Po 1948 roku przeprowadzono zakrojone na ogromną skalę geologiczne prace poszukiwawcze i odkryto duże złoża rud żelaza, co stworzyło warunki rozwoju kopalnictwa rud.

Przy pomocy Związku Radzieckiego, który sporządził projekty i dostarczył urządzenia na kredyt, już w 1953 r. uruchomiono w pobliżu miejscowości Pernik pierwszą bułgarską hutę. Produkuje ona obecnie 465 tys. t walców żelaza i pokrywa 30% zapotrzebowania kraju w tej dziedzinie.

Dla pokrycia w pełni rosnącego zapotrzebowania kraju na metale żelaza, w pobliżu największych, kremikowskich złóż rudy buduje się w szybkim tempie czolowy obiekt bułgarskiego hutnictwa — Kombinat Hutniczy „Kremikowci” niedaleko Sofii. Uruchomiono już warsztaty remontowo-mechaniczne, elektrownię ciepłą, koksownicę, kopalnię odkrywkową, dział przeróbki rudy, wydział wielkich pieców, 100-tonowy piec elektryczny w wydziale odlewni stali. Kombinat produkuje obecnie 770 tys. t surowców i 430 tys. t stali, a w roku bieżącym rozpocznie również produkować walcówkę.

Ze względu na zawartość w kremikowskiej rudzie również i innych metali, prócz żelaza uzyskuje się także ołów i koncentrat barytu, a w roku bieżącym rozpocznie się produkcję zawartego w rudzie manganu.

W ciągu ostatnich pięciu lat produkcja hutnictwa żelaza wzrosła przeszło trzykrotnie, zaś w porównaniu z 1939 r. 175 razy. W ostatnim pięcioleciu produkcja hutnicza

żelaza wzrastała przeciętnie o 28% rocznie przy średnim wzroście całej produkcji przemysłowej o 10%. Obecnie Bułgaria wydobywa 2670 tys. t rud żelaza, produkuje 1 mln t surowców, 950 tys. t stali i 715 tys. t wyrobów walcowanych z żelaza w szerokim asortymencie. Produkcja stali wynosi już przeciętnie na jednego mieszkańca 119 kg. Wciąż jednak importuje się znaczne ilości żelaza.

Aby zapewnić wykonanie tego zadania, kontynuowana jest budowa Kombinatu Hutniczego „Kremikowci”. W roku bieżącym uruchomi się w wydziale odlewni stali pierwsze 100-tonowe konwertory i walcownie-zgniatacz. W 1967 r. ruszy zespół walcowniczy blachy na gorąco „1700” i agregat do produkcji rur spawanych, a w 1968 r. produkować się też będzie blachy walcowane na zimno i rozpocznie się

główny rozwój się też będzie metalurgia stopów.

Do 1970 r. produkcja wyrobów walcowanych w hucie Pernik w pobliżu Pernik wzrośnie o około 800 tys. ton.

W 1970 r. Bułgaria wydobywać będzie około 6 mln t rud żelaza, wytworzyć zaś ponad 2 mln ton surowców, 2,5 mln ton stali i około 1,9 mln ton wyrobów walcowanych. Przeliczenie na jednego mieszkańca przypadać będzie po 290 kg stali. Z własnej produkcji wyrobów walcowanych pokrywać się będzie ponad 65% zapotrzebowania kraju, w tym potrzeby przemysłu maszynowego w 70% i budownictwa w 80%. Dla zapewnienia odpowiednich mocy wytwórczych zawarto już umowy na dostawę urządzeń, sporządzono rysunki wykonawcze i prowadzi się w szybkim tempie prace budowlane. W Kombinacie Hutniczym „Kremikowci” pracuje obecnie ponad 15 tys. robotników budowlanych i monterów.

Opanowana zostanie produkcja nowych wyrobów (kształtów gętych i lekkich, stali stopowej), przez co hutnictwo żelaza przyczyni się do podniesienia jakości i zmniejszenia ciężaru produkowanych z nich maszyn i konstrukcji. Produkcja walcowanej stali szlachetnej wzrośnie do 1970 r. o 600 tys. t, co stanowi ponad 30% całości produkcji wyrobów walcowanych z żelaza, a w hucie koło Pernik ich udział zwiększy się do około 40% całości produkcji wyrobów walcowanych w tym zakładzie.

Nowe odkryte w pobliżu wsi Obrocziszte (okręg Warny) złoża manganu o zapasach ponad 100 mln t, stanowią nową bazę surowcową dla dalszego rozwoju bułgarskiego hutnictwa. W Bułgarii zorganizuje się na dużą skalę produkcję stopów nie tylko na jej własne potrzeby, ale również na eksport.

Gospodarka Bułgarii rozwija się w szybkim tempie. Dlatego też produkcja wyrobów walcowanych z żelaza w Kombinacie Hutniczym „Kremikowce” po 1970 r. ma wzrosnąć do około 3 mln t, łącznie zaś Bułgaria zamierza produkować ponad 4,5 mln t stali i ponad 3,5 mln t wyrobów walcowanych. Przypadać wówczas będzie średnio na głowę ludności około 500 kg stali.

Rozmawiał P. B.

HUTNICTWO W BUŁGARII

Wywiad z przewodniczącym Komitetu Chemii i Hutnictwa Ludowej Republiki Bułgarii ministrem Georgijem Pawłowem

W 1966 r. kraj potrzebował będzie 1600 tys. t żelaza. Jest to wymowny wskaźnik szybkiego gospodarczego rozwoju naszego kraju. Obecnie prócz rozwiniętego już hutnictwa metali nieżelaznych, Bułgaria jest w stanie zapewnić sobie również stal, żelazo i inne surowce dla silnie rozwiniętego przemysłu maszynowego.

PYTANIE: Jakie są główne kierunki rozwoju bułgarskiego hutnictwa żelaza w okresie do 1970 r.?

ODPOWIEDZ: Jednym z głównych zadań ekonomicznego rozwoju kraju w tym okresie jest zwiększenie produkcji przemysłu maszynowego około 2,3 raza i udziału maszyn w całości eksportu do 40% w 1970 r. Dlatego też przewiduje się trzykrotny wzrost produkcji hutnictwa żelaza w porównaniu z rokiem 1966, czyli przeciętnie 25% rocznie przy średnim wzroście całego przemysłu o 12% rocznie.

zamykanie cyklu hutniczego kombinatu kremikowskiego.

Uruchomi się w tym kombinacie walcarki o dużej wydajności i agregaty pracujące na zasadzie ciągłej o dużym stopniu mechanizacji i automatyzacji, co umożliwi zwiększenie produkcji walców żelaza w kombinacie do 1,5 mln t w 1970 r. Równocześnie rozszerzy się asortyment.

Kombinat Hutniczy „Kremikowci” produkować będzie blachy walcowane na gorąco i zimno, rury bezszwowe i spawane, kształtowniki gęte i inne wyroby. Przewiduje się również uruchomienie urządzeń do termicznej obróbki wyrobów walcowanych z żelaza. Zbudowana zostanie fabryka wyrobów metalowych ogólnego zastosowania (drutu, lin, prętów stalowych kalibrowanych, taśm i in.). Na bazie żelaza, chromu i man-



ISFAHAN — PRZYSZŁY PRZEMYSŁOWY REJON IRANU

Isfahan, trzeci co do wielkości miasto Iranu, chłubi się starymi tradycjami rzemiosła, które rozwijały się tam od niepamiętnych czasów. Było to centrum kowali wyrabiających srebrne przedmioty, specjalistów pokrywających emalią metale kolorowe, producentów dywanów, garncearzy i innych. W nowych czasach założono tu 40 niewielkich i 24 fabryki tekstylne, największą z nich zatrudnia 4.750 robotników obsługujących ponad 52 tys. wrzecion. Jest to największy zakład w Iranie produkujący wyroby bawełniane. W Isfahanie tka się również jedwab, powstają tutaj piękne tkaniny o perskich wzorach. W rejonie Isfahanu pracują również dwie cukrownie i cementownia.

Isfahan historyczna stolica cesarstwa skupia dziś liczną rzeszę robotników, rzemieślników zdolnych i pracowitych. Za kilka lat część tej kadry powędruje do powstającego o 30 km stąd na północny zachód, pierwszego w Iranie kombinatu hutniczego, mającego produkować 1,3 mln ton stali rocznie. Kombinat ten zostanie zbudowany w oparciu o radzieckie kredyty przez radzieckich konstruktorów. Walkę konkurencyjną przegrali koncerny zachodniemieckie i inne. Związek Radziecki przychodzi z konkretną pomocą jeszcze jednemu z krajów chcącemu wkroczyć na

drogę uprzemysłowienia swej gospodarki.

Nowa karta w historii tego rejonu otworzył się 21 marca 1967 r. podczas irańskiego nowego roku. Kombinat hutniczy będzie przerabiał rudy dowożone z odległości 300 km. Miejsce ich wydobycia i kombinat połączy nowa linia kolejowa.

Isfahan leży w centrum kraju na płaskowyżu rozciągającym się na wysokość 1500 do 1600 m ponad poziom morza. Płaskowyż ten przecinają liczne rzeki, co przy urodzajnej ziemi już od dawna stało się podstawą rozwoju rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa. Obecnie sto kilometrów na zachód od Isfahanu na rzece Senda ma zostać zbudowana potężna tama i elektrownia wodna, która zasili rejon i rozwijający się przemysł wodą i prądem elektrycznym. Do kompleksowego rozwoju całego rejonu należy będzie budowa dróg, sieci kolejowej, nowych osiedli i inwestycje związane z rozwojem turystyki. Napływ turystów wzrósł z 27 tysięcy w 1964 roku do 80 tysięcy w 1965 r. Nie dziwnego, gdyż stare miasto, jak i cały rejon posiada niepowtarzalne zabytki.

Nowy ośrodek przemysłowy, jaki tu powstanie w ciągu kilku następnych lat będzie zacząłkiem nowoczesnego przemysłu metalurgicznego, który będzie kontynuował stare tradycje irańskich kowali i platnery. Będzie on świadczył nową drogą na jaką wkroczył Iran.

TURYSTYKA W JUGOSŁAWII

Z oświadczenia dr J. Brileja, przewodniczącego Komitetu do Spraw Turystyki Jugosławii wynika, że wpływy dewizowe z okazji przyjazdu turystów zagranicznych w 1968 r. wyniosą około 150 mln dolarów. Jak z tego widać rok bieżący będzie pod tym względem rekordowym.

Świadczy to o rosnącym zainteresowaniu turystów zagranicznych Jugosławią. Gdy w 1958 r. Jugosławię odwiedziło 700 000 turystów, w 1963 r. już ok. 1,5 milionów, to dr Brilej spodziewa się, że do końca roku ilość turystów zagranicznych może dojść nawet do 15 milionów.

Porównanie danych roku bieżącego z ubiegłym wykazuje wzrost ilości turystów przybyłych z zagranicy, o 63 proc. Podobny wzrost wykazuje zagraniczna turystyka samochodowa. W r. ub. do Jugosławii przybyło ponad 2 miliony samochodów, a w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy ilość ich wzrosła do 4 milionów.

Jak z tego widać reforma gospodarcza w Jugosławii wpłynęła raczej pozytywnie na wpływy dewizowe z turystyki zagranicznych. (B.O.)

WOBEK PERSPEKTYWY GŁODU

Na naradzie fachowców rolnych Ameryki Południowej, odbytej ostatnio w Sao Paulo, przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych zanalizował stan produkcji rolnej w krajach nie rozwiniętych gospodarczo i zaproponował zorganizowanie w całym świecie kampanii na rzecz przyspieszonego zwiększenia produkcji rolnej.

Według obliczeń ministra rolnictwa produkcja środków żywności może za lat 20 doprowadzić do katastrofalnego głodu. Jego zdaniem w okresie najbliższych lat ludność ziemi zwiększy się o 1 miliard osób, w tym na kraje nierozwinięte wypadnie przynajmniej 750 milionów ludzi, podczas gdy produkcja rolna Ameryki Południowej

uległa zmniejszeniu o 11 proc. w porównaniu z okresem przed II wojną światową. Już obecnie niebezpieczeństwo głodu zawisło nad 110 milionami ludzi tego rejonu świata.

ŚWIATOWY PRZEMYSŁ TURYSTYCZNY

Wpływy z turystyki na całym świecie w 1965 roku wyniosły ogółem około 12 mld dol., podaje w swoim sprawozdaniu Komitet Turystyczny OECD (Organisation for Economic Cooperation and Development).

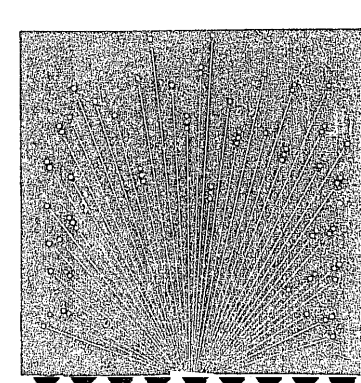
Turystyka, stwierdza sprawozdanie, stała się już zjawiskiem masowym i najbardziej atrakcyjnym spędaniem wolnego czasu narodów cywilizowanych. W 1965 roku liczba turystów przekroczyła 115 mln osób, a w szeregu krajów turystyka stała się poważnym dostawcą dewiz.

Wpływy z turystyki stanowią 42 proc. ogólnego dopływu dewiz w Hiszpanii, 24 proc. — w Austrii, 18 proc. w Irlandii, 14 proc. — w Grecji, 13 proc. — w Portugalii, 12 proc. — w Szwajcarii i również 12 proc. we Włoszech. (MP)

WIELKI PLAN ROZWOJU INDII

Na specjalnym posiedzeniu Komisji Planowania Indii ustalili wielkość nowego (czwartego z kolei) 5-letniego planu rozwoju gospodarczego kraju. Inwestycje w tym planie zgodnie z poprzedzającymi mają wynieść ogółem 230 mld nowych rupii (około 30 000 mln dol.), z czego na sektor publiczny przypada 160 mld rupii.

Przewidywana pomoc zagraniczna w formie dotacji i długoterminnych pożyczek oszacowano w planie na 800 mln dol. Jeżeli zakreślone w planie inwestycje będą dokonywane w ustalonych terminach, to roczny wzrost dochodu narodowego Indii osiągnie 6 proc., czyli ulegnie blisko podwojeniu. (MP)



Zakłady Automatyki Przemysłowej

W OSTROWIE WLKP.
ul. Krotoszyńska 35

przyjmą
na rok 1967,

- zamówienia na opracowanie dokumentacji projektowej w zakresie automatyzacji poszczególnych układów jak i całych obiektów.
- Zamówienia na poszczególne elementy automatyki do realizacji w roku 1967 prosimy składać w terminie do dnia 30.X.66 r.
- Zakłady nasze dysponują pewnymi ilościami regulatorów temperatury bezpośredniego działania typu BRTO, jak również niektórych elementów automatyki — a terminem dostawy do końca 1966 r.

INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZAMOWIEN I ZBYTU
ZAP, OSTROW WLKP., TEL. 24-21 wew. 154. KS-58-0

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO „GDAŃSK”

w Gdańsku, ul. Siennicka 23

sprzedadzą

przedsiębiorstwom państwowym:

- płytki z węglików splekanych — różnych gat. i kształtów.
- wyroby ścierne
- pasy klinowe

NARZĘDZIA

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia, tel. centr. 31-16-31 wewn. 51-06. KS-59-0



Zam. 1339. M-92